Należność pocztowa opłacona ryczałtem   Wilno, Środa 7 marca 1928 r.   Cena 20 groszy

KURJER WILEŃSKI

Rok V.   NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.   Nr. 54 (1101)

Walka o zdrowy Senat

Wybory do Sejmu dokonane w ub. niedzielę mamy już poza sobą. Przyniosły one nam zupełnie zasłużone zwycięstwo. Będziemy w bieżącym Sejmie czynnikiem, dokoła którego musi oscylować taka, czy inna większość, będziemy czynnikiem decydującym. To jest widoczne dla każdego, kogo nie razi imponująca liczba 135 mandatów jedynki, nie licząc oczywiśeie szeregu pomniejszych grup, które z temi samemi, co my hasłami, szły do walki o zdrowy Sejm.

Na tem nam jednak nie można poprzestać. Zwycięstwo w wyborach do Sejmu jest tylko pierwszym etapem w walce o zdrowy ustrój państwowy, w walce o Polskę taką, o jakiej marzył obóz niepodległościowy, obóz, który wyszedł z ciężkiej szkoły, jakiej wodzem i przewodnikiem duchowym był i jest dotychczas Marszałek Józef Piłsudski.

Czeka nas drugi, niemniej ważny etap walki o nasze stanowisko, o nasze credo polityczno społeczne, czekają nas zbliżające się wybory do Senatu.

Tej drugiej instytucji ustawodawczej nie można *w tej chwili* — jak to naogół wielu nie bez słuszności czyni — nie doceniać. Chwila ta bowiem jest w dziejach Polski wyjątkowo ważną, jest decydującym przełomem. Przedewszystkiem przyszły Sejm i Senat zadecyduje o tem, do czego w szczególności zostały powołane--mianowicie o zmianie konstytucji w kierunku zatwierdzenia gasnących pełnomocnictw rządu, a następnie wzmocnienia władzy wykonawczej. Tu Senat odegra niemałą rolę.

Pozatem przyszły Senat jeżeli ma spełnić to doniosłe zadanie, jakie wkłada nań chwila bieżąca, musi być przedewszystkiem czynnikiem rozważnym, utemperowanym i pozostawać zdala od tego rozpolitykowania, jakie z natury rzeczy z wielu względów jest zjawiskiem codziennem w Sejmie.

Sejm w poczuciu daleko idących kompetencyj, jak szerokie pole do inicjatywy ustawodawczej, pociąganie do odpowiedzialności parlamentarnej rządu i poszczególnych ministrów i t. p. atrybuty władzy siłą rzeczy podlega namiętnościom politycznym, niezawsze idącym po linji objektywnego interesu państwowego.

Do łagodzenia tych namiętności do wprowadzenia korektyw do uchwalonych przez Sejm ustaw, które w wielu wypadkach są wynikiem niezdrowego kompromisu, powołana jest wyższa Izba parlamentarna.

Nasze pięcioletnie doświadczenie pouczyło nas, że niestety dalecy byliśmy w zgasłym śmiercią naturalną Senacie od tego ideału, jaki zgruba nakreśliliśmy powyżej. Ambicja zgasłego Senatu nie ograniczała się do ściśle określonych zadań, a stale wykraczała poza ramy, jakie mu zakreśliła konstytucja. Klasycznym tego przykładem był w pamiętnych dniach stosunek marszałka Senatu Trąmpczyńskiego, do P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Trąmpczyński, jak też większość senatorów, nigdy nie umiał pogodzić obowiązków, jakie ma wypełniać marszałek Senatu z przynależnością po swej partji (endeckiej) Zawsze stawiał on na pierwszym planie wyznanie wiary partyjnej.

Stąd te niezdrowe stosunki jakich objektem był rozwiązany Senat. Stąd niepoczesna rola tego Senatu, który w ostatnich miesiącach przed swym zgonem, nietylko nie potrafił wpływać kojąco na naprężone stosunki między rządem a Sejmem, lecz je jeszcze bardziej pogłębiał. Z tego niezdrowego stanu rzeczy zdała sobie w końcu sprawę sama endecja. Przejście Trąmpczyńskiego do kuźni ustawodawczej z listy sejmowej, a tem samem wycofanie go z Senatu jest tego najlepszym dowodem.

W walce więc o zdrowy Senat musimy przedewszystkiem walczyć o odpowiedni dobór ludzi.

Do przyszłego Senatu muszą wejść ludzie zrównoważeni, ludzie, którzy nie będą, jak p. Trąmpczyński i większość przewodniczonej przezeń izby, przy lada sposobności dawali upustu namiętnościom, nielicującym ani z wiekiem, ani z powagą piastowanych przez się mandatów, którzy nie będą w Senacie załatwiać porachunków partyjnych, lecz którzy lojalnie wypełniać będą włożony na nich przez majestat Rzeczypospolitej święty obowiązek naprawiania tego, co im izba niższa w niedoskonałej formie przekazała.

Nie obojętnym jest więc nam skład personalny Senatu. A ponieważ kandydaci wystawieni przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, jak między innemi u nas *mec. Witold Abramowicz*, dają nam pełną gwarancję, że w swych przyszłych poczynaniach obracać się będą tylko w tych granicach, jakie wytyczyła im konstytucja, że praca ich w odróżnieniu do niektórych chorobliwych posunięć rozwiązanego Senatu będzie szła tylko ku pożytkowi Rzeczypospolitej, winniśmy wytężyć wszystkie siły, aby w niedzielę, dnia 11 marca b. r. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, aby lista Nr 1 odniosła walne zwycięstwo.

Dodatni bowiem wynik wyborów do Senatu, pobicie reakcji społecznej i Bloku mniejszości będzie koniecznem pogłębieniem walnego zwycięstwa, jakie odnieśliśmy w ubiegłą niedzielę.

Mikołaj Zdanowicz.

Konferencja w sprawie emigracji na rok 1928-29.

WARSZAWA, 6-3. (Pat). Dyrektor Urzędu Emigracyjnego p. Gawroński wyjechał dn. 6 bm. do Paryża na posiedzenie komisji polsko-francuskiej, która zbierze się dla ustalenia programu emigracji na rok 1928—1929. Następnie p. dyrektor Gawroński udaje się na międzynarodową konferencję emigracyjnych i imigracyjnych, która rozpocznie się w dniu 31 marca r.b. w Hawanie na Kubie

Wycieczka oficerów polskich w Paryżu.

PARYŻ, 6-3. (Pat). Przybyła tu wycieczka oficerów polskich, pracujących w szkolnictwie wojskowem w celu zwiedzenia francuskich szkół wojskowych, zapoznania się z ich metodami wychowawczemi oraz obejrzenia urządzeń szkolnych. Przewodniczył wycieczce jej organizator mjr. szt. gen. Winiarski, szef wydziału szkolnictwa M-stwa Spraw Wojsk. Wycieczka spędziła kilka dni w Belgji. We Francji zabawi dwa tygodnie. Później uda się w tym samym celu do Włoch i Czechosłowacji.

Kiedy zbiera się Sejm.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Sejm zbierze się według ordynacji wyborczej 20 marca, t. j. w trzeci wtorek po wyborach.

Obwieśpolska młodzież akademicka we Lwowie urządza burdy.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W niedzielę wieczorem i poniedziałek rano studenci Politechniki lwowskiej jako protest przeciwko wynikom wyborów (z powodu wybrania 2-ch posłów żydowskich ze Lwowa) usiłowali urządzić antysemicką demonstrację na ulicach miasta.

Niemcy o zwycięstwie idei Marszałka Piłsudskiego.

BERLIN. 6. 3. (Pat). Prasa zamieszcza obszerne depesze warszawskie i artykuły omawiające wyniki wyborów do Sejmu w Polsce, podkreślając zgodnie jako najbardziej znamienny fakt zwycięstwo idei Marszałka Piłsudskiego. Dzienniki prawicowe wskazują przytem, że listy niemieckie uzyskały nadspodziewanie wielką ilość głosów co jest ze stanowiska niemieckiego zjawiskiem pocieszającem. Zbliżony do ministra Stresemanna Taegliche Rundschau podnosząc wpływ jaki nowy układ grup sejmowych musi wywrzeć na przyszłość polityki polskiej pisze, że dla Niemców najważniejszem będzie ustalenie, jaki wpływ uzyska w Sejmie Blok Mniejszości i czy zdoła on sobie zapewnić znaczenie i uznanie jakie mu się należy. Socjalistyczny „Vorwaerts" przypominając, że blok rządowy zawsze określał jako cel swój współpracę z narodem w kierunku sanacji państwa i że rząd Marszałka Piłsudskiego rzeczywiście rozpoczął energiczną kampanję przeciw korupcji, stwierdza, jako rzecz zupełnie zrozumiałą, że szerokie masy odnoszą się z zaufaniem do tej kampanji, na czele której stanął bohater narodowy i bojownik o wolność Polski.

Ciężką klęskę prawicy powitać należy jako zapowiedź pocieszającego zerwania ze strony Polski z polityką hypernacjonalizmu. Cokolwiek bądź dałoby się ze stanowiska demokracji podnieść przeciwko regimowi Piłsudskiego, którego niewolno identyfikować z rządem faszystowskim, to jednak przyznać należy, że rząd ten w polityce zagranicznej szuka pokoju i popiera dążenia do porozumienia.

*

WIEDEŃ, 6.III. (Pat). Prasa tutejsza zamieszczając obszerne depesze o wyborach w Polsce stwierdza, że rząd odniósł wielkie zwycięstwo, którego rozmiary przeszły wszelkie oczekiwania. Psychologiczne następstwa tego zwycięstwa, daje się zdaniem pism, już zauważyć w łonie poszczególnych stronnictw. W szczególności dzienniki podkreślają upadek stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Sowiety patrzą przez powiększające szkło.

MOSKWA, 6.III. (Pat). „Tass" podając wyniki wyborów w Polsce zaznacza, że wyniki te biorąc pod uwagę szczególne okoliczności kampanji wyborczej pozwalają stwierdzić olbrzymi sukces komunistów. Sukces ten dowodzi zmniejszenia się wpływów politycznych P. P. S. Zwolennicy Piłsudskiego zwiększyli liczbę swych mandatów i przez przyłączenie się szeregu posłów z prawego skrzydła, P. P. S. i Wyzwolenia zdołają uzyskać większość rządową.

Zdaniem „Prawdy" fakt, że rząd obecny pozostaje przy władzy nie tłumaczy się sukcesami wyborczemi. Przeciwnie rząd odniósł ten sukces dzięki posiadaniu władzy ułatwiającej walkę z opozycją.

Głos ryski o wyborach w Polsce.

RYGA. 6. 3. (Ate). „Siegodnia" ogłasza w artykule wstepnym wyniki wyborów w Polsce i stwierdza wielkie zwycięstwo Bloku Rządowego. „Siegodnia" pisze, że stworzenie takiego bloku jest wyraźnem odstępstwem od dawnych metod walki wyborczej i opiera się na psychologicznym podkładzie rozczarowania wobec starych sposobów partyjnictwa. Zdaniem „Siegodnia", Piłsudski zapatruje się na Sejm, nie jako na instytucję walki partyjnej, lecz jako na narzędzie harmonijnej współpracy z rządem.

Sprawa litewska na poufnem posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 6.III. (Pat). Na dzisiejszem rannem poufnem posiedzeniu Rady Ligi, Chamberlain przypomniał, że Rada rezolucją swą z dnia 10 go grudnia załatwiła ważny ze względu na pokój powszechny konflikt polsko-litewski. Angielski minister Spraw Zagranicznych proponuje przeto, aby sprawozdawca van Blockland zdał na jednem z najbliższych posiedzeń obecnej sesji sprawozdanie ze stanu obecnych stosunków polsko-litewskich. Rada Ligi przychyliła się do poglądu Chamberlaina i poleciła Blocklandowi przygotowanie raportu zawierającego odnośne dane i informacje zebrane od obu zainteresowanych stron.

Dziś zostanie wysłana przez sekretarza generalnego Ligi depesza do Waldemarasa zawiadamiająca go o tej decyzji i żądająca nadesłania wyjaśnień i uwag. Obecny stan sprawy rokowań polsko-litewskich i kwestja sposobów wprowadzenia w życie postanowień Rady Ligi, a w szczególności rezolucji z dn. 10 grudnia w sprawie litewskiej wzbudza obok sprawy nielegalnego transportu broni w St. Gothard ogólne zainteresowanie w kołach Ligi Narodów.

Liga Narodów nie powinna dłużej przyglądać się igraszkom Waldemarasa.

WIEDEŃ. 6. III. (Pat). „Neues Wiener Journal" omawiając stosunki polsko-litewskie oświadcza, że Litwa nie wypełniła żadnego z zobowiązań przyjętych na grudniowej sesji Rady Ligi. — Mniejszości narodowe są nadal bezmyślnie szykanowane, a granica polsko-litewska zamknięta. Stan wojny, którego Waldemaras się **wyrzekł w Genewie trwa nadal.** Do tej chwili nie rozpoczęły się rokowania pomiędzy Polską, a Litwą mimo, że Polska jest do nich gotowa.

Ostatnia nota litewska dowodzi, że Waldemaras dąży do unicestwienia wszelkiego porozumienia z Polską.

Litwa jest ośrodkiem zaniepokojenia politycznego i społecznego, które ludność państw bałtyckich śledzi z rosnącą obawą. Nie należy — kończy dziennik — łudzić się, że stosunki pomiędzy Litwą, a Polską nie stanowią niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Liga Narodów **nie powinna dłużej przyglądać się bezczynnie tym igraszkom ogniem.**

Waldemaras o zbliżających się rokowaniach polsko-litewskich.

BERLIN, 6.III (Pat). Według doniesienia „Berliner Tageblatt" z Kowna premjer Waldemaras oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, że uda się osobiście do Królewca na rokowania z Polską.

Premjer Waldemaras oświadczył pozatem, że można zapatrywać się pesymistycznie na przyszłe rokowania z Polską, jeżeli się tylko uświadomi sobie, że Polska potrzebowała aż czterech tygodni na to, aby przygotować odpowiedź na notę litewską. Trzeba sobie również postawić zapytanie, zaznaczył sobie dalej premjer litewski, czy przy owych ustnych rokowaniach porozumienie nie okaże się zbyt trudne dla uzyskania. Litwa istotnie życzy sobie obecności pośrednika z ramienia Ligi Narodów przy tych rokowaniach, gdyż jest rzeczą zrozumiałą, zdaniem premjera Waldemarasa, że gdy słabszy rokuje z silniejszym, to chętnie widziałby przy tem świadka.

Z Litwy Kowieńskiej.

Pogorszenie stanu bezrobocia na Litwie.

Jak donoszą z Kowna w okresie wiosiennym b. r. stan bezrobocia na Litwie pogorszył się znacznie. Dane statystyczne nie ilustrują całkowitego wzrostu ilości bezrobotnych w poszczególnych okręgach. Zwłaszcza w okręgu kłajpedzkim liczba bezrobotnych do dnia 1 marca b. r. wzrosła niepomiernie. Tłumaczy się to kompletnym zastojem portu Kłajpedzkiego, do którego w ciągu miesiąca lutego przybyła bardzo nieliczna liczba statków i transportowców.

W innych okręgach stan bezrobocia nie da się dostatecznie umotywować. W każdym bądź razie decydujący wpływ na zwiększenie bezrobocia posiada przemysł budowlany, który z roku na rok, szczególnie w okresie m. lutego i marca, zmniejsza się. Czasokres zimowy miast obniżenia przyniesi na Litwie wzrost bezrobocia i przy obecnych konjunkturach dopiero z rozpoczęciem robót rolnych spodziewać się można nieznacznego spadku tej liczby.

Prasa warszawska o wyborach.

Prasa warszawska omawia obszernie nieoficjalne wyniki wyborów do Sejmu, stwierdzając niemal jednomyślnie olbrzymi sukces odniesiony przez B.B.W.R. ListęNr1

„Epoka" pisze, że sukces odniesiony przez B. B. W. R. przeszedł wszelkie oczekiwania. Kraj wypowiedział się za polityką Marszałka Piłsudskiego. Najbardziej radosnem zjawiskiem jest powodzenie listy Nr. 1 na Kresach południowych i wschodnich. Okazało się, że większość ludności obcoplemiennej, która przed kilku laty niebacznie oddała mandaty krzykaczom wywrotowym, obecnie przejrzała i z ufnością odniosła się do Rządu. W Małopolsce Wschodniej zwycięstwo Rządu jest jednocześnie zwycięstwem polskości.

„Głos Prawdy" pisze: „Wynik wyborów do Sejmu jest pod każdym względem wielkiem i w skutki brzemiennem zwycięstwem trzeźwej listy państwowej, reprezentowanej przez B.B.W.R., spojonej uznaniem zbawczego dla Polski znaczenia pracy państwowej Komendanta. Dziennik stwierdza, że Narodowa Demokracja przegrała, ponieważ jej przywódcy nie zorjentowali się, iż proces odrodzenia wymaga zniszczenia pierwiastka negatywnego w stosunku do Państwa, wymaga zaś koniecznie pozytywnego skupienia się pod sztandarem Państwa, uznania go za swoją własność najdroższą i współdziałania z Tym, który zapewnia Jej rozkwit. Doniosłym wynikiem wyborów jest również zdaniem „Głosu Prawdy" klęska irredenty narodowościowej. Klęska ta jest zjawiskiem, którego doniosłości niepodobna jeszcze ocenić, albowiem ujawniać się ona będzie przez długi czas w różnych dziedzinach najważniejszych interesów państwowych.

„Kurjer Poranny" stwierdza, że 4 marca społeczeństwo polskie wykazało, iż rozumie nową epokę, jaką otworzył przed niem czyn Marszałka Piłsudskiego. Dziennik nazywa wybory tryumfem patrjotycznego i obywatelskiego instynktu Rządu, i zaznacza, że przyniósły one ponadto inne radosne wyniki, a mianowicie klęskę obozu prawicowego oraz odpadnięcie głosów od list reprezentujących odśrodkowe albo wręcz antypaństwowe tendencje w zespołach poszczególnych mniejszości narodowych Rzeczypospolitej Polski.

„Gazeta Poranna" podkreślając sukces B. B. W. z R., oraz klęskę list prawicowych stwierdza, że jest to wynik rzadko w dziejach parlamentaryzmu notowany. Pogrom dawnej ósemki i Piasta oznacza, zdaniem dziennika, że masy straciły zaufanie do swoich dotychczasowych przywódców, którzy swoją fatalną taktyką doprowadzi do ślepego zaułku antypaństwowej działalności. Powaga imienia Marsz. Piłsudskiego uczyniła swoje. Ludność pragnie spokoju, silnej władzy państwowej i dalszej stabilizacji państwa i w tem streszcza się według „Gazety Porannej" najważszejszy wynik wyborów do Sejmu,

„Robotnik" przyznając się do porażki, jaka spotkała P.P.S. w Warszawie i w Zagłębiu Dąbrowskiem stwierdza, że naogół P. P.S. odniosło zwycięstwo.

Zdaniem prasy prawicowej wynikiem wyborów będzie wzrost radykalizmu społecznego i politycznego.

„Warszawianka" stwierdzając znaczne przesunięcie na lewo podkreśla, że zastosowanie się do wskazówek listu pasterskiego i stworzenie jednej wspólnej listy katolickiej byłoby uchroniły ją od wielu strat Zaznaczając jako wynik wyborów obok przesunięcia na lewo stworzenie stronnictwa rządowego jako najliczniejszej grupy w Sejmie, dziennik oświadcza, że samo powstanie takiej grupy na gruncie Sejmu w dzisiejszych warunkach pracy może mieć skutki dodatnie.

Ziemie litewsko-białoruskie a wyniki wyborów.

Zanim zajmiemy się szczegółową analizą ogólnego wyniku wyborów do Sejmu w całej Polsce, zastanówmy się, co nam na ziemiach litewsko-białoruskich przyniosła ubiegła niedziela. Jest to pytanie bardzo poważne, wynik bowiem wyborów jest w przybliżeniu jakby fotograficznem odtworzeniem istotnych nastrojów, jakie panują w społeczeństwie. Piszemy w przybliżeniu, gdyż są tu dopuszczalne nieraz nawet daleko idące odchylenia. Potwierdza nam zresztą to w całej rozciągłości ub. niedziela.

Jest faktem stwierdzonym, że endecja w Wilnie i chadecja w Lidzie zawdzięczają jedyne 2 mandaty, zdobyte na ogromnej szerokości Wschodniej Rzeczypospolitej od Lublina aż do zbiegu granic łotewskiej i litewskiej, wprost bezwstydnej i nie licującej z istotnemi zadaniami Kościoła Katolickiego agitacji księży, którzy podczas rannych nabożeństw niedzielnych zaklinali pobożnych pod groźbą kar piekielnych do głosowania na listę Katolicko-Narodową w Wilnie i zlepek chadecko-piastowski w Lidzie.

Jest faktem stwierdzonym, że księża nie dawali spowiadającym się rozgrzeszenia, gdy się dowiadywali od nich *przy spowiedzi*, że będą głosować na jedynkę (służymy Kurji Metropolitalnej dokumentami). Jest wreszcie faktem, na co również mamy dowody, że niektórzy księża, jadąc do chorych zabierali ze sobą kanarkowe numerki i nie mówiąc już o rodzinie i sąsiadach wpychali je do rąk leżącym na łożu śmierci.

Pomijamy tu okoliczność, iż z objektywnego punktu widzenia jest to zbrodnia, że księża, którzy wykorzystują ambonę dla siania nienawiści, są tymi legendarnymi *przekupniami*, których, jak przekupniów, kupczących podejrzanej treści towarem politycznym, należałoby przepędzić ze świątyni. Pomijamy tę okoliczność. Stwierdzimy natomiast, że wyborca, który pod taką presją oddawał numerek 24 do urny, był w ogromnej większości wypadków w kolizji ze swoim własnym, dobrze zrozumiałym interesem i że gdyby nie ta karygodna presja oddałby głos na jedynkę, albo nawet na dwójkę.

Jest dalej faktem stwierdzonym, że b. sen. p. Karnicka weszła w pow. wileńsko-trockim z „Wyzwolenia" do Sejmu zawdzięczając niedocenianiu agitacji jej sprytnych agitatorów, którzy w braku rzeczowych argumentów, ograniczyli się do wypróbowanego już w wyborach w r. 1922 *huzia* na policję i poborcę podatkowego.

W jednym i drugim wypadku mamy do czynienia z ordynarną demagogją, której skutki są właśnie wspomnianemi na wstępie odchyleniami, służącemi jako klasyczny dowód, że wynik wyborów nie pokrywa się z tendencjami istotnie nurtującemi w społeczeństwie. Wyborca bowiem, który wrzucał do urny wyborczej Nr. 3, 24, 25, czynił to w ogromnej większości pod wrażeniem demagogji, która jest poprostu uprawnionem oszukiwaniem wyborcy. Gdyby nie to oszustwo, głos jego padłby na jedynkę, względnie dwójkę.

Pomijając ten szczegół, który kosztował Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem 2 mandaty, musimy skonstatować, że ub. niedziela przyniosła nam w dani nietylko zwycięstwo jedynki, a więc i idei Marszałka Piłsudskiego, ale przyniosła nam przedewszystkiem zwycięstwo państwowości polskiej. Hasło bowiem *za lub przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego* na ziemiach litewsko-białoruskich, gdzie poza Wilnem, Święcianami i Lidą, zamieszkuje większość Białorusinów, było równocześnie hasłem *za lub przeciw państwowości polskiej*. Jeżeli więc jedynka zdobywa w takim okręgu nowogródzkim, w 85% zamieszkałym przez Białorusinów, 3 mandaty na 3 hromadowskie, w Lidzie 4 mandaty na 2 białoruskie (powiaty wołożyński, mołodeczański i wilejski w 80% białoruskie) i gdy podobny stosunek widzimy w okręgu święciańskim, do którego wchodzą białoruskie powiaty, jak brasławski, postawski i dziśnieński, jest to odpowiedź Białorusinów, do niedawna na skutek antypaństwowej polityki endeckiej względem mniejszości wrogo do państwowości usposobionych i ciążących ku Rosji — *za państwowością polską* przeciw niezdrowym prądom, idącym z Mińska.

Jest to fakt ogromnej doniosłości, którego nie pomniejszy nic, nawet przypuszczalne twierdzenie, że w okręgu święciańskim unieważniona została lista hromadowska, a w okręgu lidzkim hromadowska i mniejszościowa, gdyż w okręgu święciańskim szedł do wyborów Blok Mniejszości, do którego słusznie czy niesłusznie, z pożytkiem, czy z krzywdą dla narodu białoruskiego, ale należą również Białorusini, w okręgu zaś lidzkim z listy zbliżonej do Hromady, jeżeli nie hromadowskiej weszło do Sejmu dwóch posłów.

Racja więc państwowa pod rządami Marszałka Piłsudskiego, podkreślamy, pod rządami Marszałka Piłsudskiego zwyciężyła. Zadała kreciej robocie III Międzynarodówki potężny cios.

I tu nasuwa się pytanie samo; czemu to się stało? Otóż powtarzamy tu raz jeszcze, że w wielkiej mierze stało się to dzięki elementarzowi białoruskiemu, dzięki otwarciu w powiatach białoruskich czysto białoruskich, względnie utrakwistycznych szkół, stało się to dzięki lojalnej polityce rządu Marszałka Piłsudskiego wobec słusznych żądań narodu białoruskiego.

Nietylko jednak to zadecydowało o zwycięstwie państwowości polskiej na naszych ziemiach. Grały tu również niemałą rolę względy gospodarcze. W ciągu ostatnich dwóch lat cała północno-wschodnia połać Rzeczypospolitej objęta została gęstą siecią Kas Stefczyka, Spółdzielń Rolniczo-Handlowych, Kółek Rolniczych i t. p. Pomoc, jaką te instytucje niosą chłopom białoruskim w odróżnieniu od demagogji, która może odnosić sukces tylko na okres b. prędko przemijający jest czynnikiem trwałym, przemawiającym chłopu do rozumu prędzej z nieporównanie lepszym skutkiem niż najszumniejsze hasła.

Kończąc nie możemy na naszych ziemiach pominąć milczeniem wyników wyborczych dla P.P.S. i Bloku Mniejszości Narodowych. PPS. poniosła na ziemiach litewsko-białoruskich porażkę. Zdobycie jedynego mandatu w okręgu święciańskim zawdzięcza ona nie ugruntowanym tam swoim wpływom, lecz, jak „Wyzwolenie" w Wilnie przypadkowości. Głosy bowiem PPS. w Święcianach, które należą do niej niepodzielnie, to tylko kolejarze i wsie położone tuż przy kolejowej magistreli. A to jeszcze nie daje w wyniku mandatu. Mandat więc święciański zawdzięcza PPS. unieważnieniu w tym okręgu listy „Wyzwolenia" i zwartemu głosowaniu rozagitowanych przez „Wyzwolenie" gmin, jak kiemieliska, janiska i in. w braku swojej na jedyną „Wyzwolenia" pokrewną socjalnie PPS. W Wilnie, wbrew ogólnemu przewidywaniu, PPS. mandat straciła.

Uważamy, że socjaliści zawdzięczają swą klęskę w Wilnie fałszywie obranej taktyce. Zamiast bowiem walczyć z jedynką, a tem same z popularnością Marszałka, P. P. S. winna była zwrócić ostrze swej akcji przeciw Chadecji, Lewicy P. P. S., niezależnym socjalistom i komunistom w Wilnie i „Wyzwoleniu" na powiecie. Zdobyłaby wtedy mandat kosztem dr. Wygodzkiego.

Gdy wreszcie chodzi o Blok Mniejszości Narodowych poniósł on na naszych ziemiach zupełną klęskę. Te bowiem mizerne 4 mandaty, z których wileński dzięki tylko fałszywej taktyce P. P. S. przypadł mu w udziale nie pozostają w żadnym stosunku do wyników wyborów przed pięcioma laty.

Jak Blok Mniejszości dzięki różnym Jaremiczom i Rogułom — Rosjanom jest wśród Białorusinów niepopularny, najlepiej o tem świadczą wyniki wyborów w okręgu nowogródzkim. W okręgu zamieszkałym przez samych prawie Białorusinów zdobywa 3 mandaty jedynka i 3 Hromada, a spółka p. Grünbauma z Jaremiczem i Rogulą przepada z kretesem. Są to zdaje się ostatnie już wybory, w których Blok Mniejszości może się poszczycić nawet takim rezultatem jak 4 mandaty.

Naogół ziemie litewsko-białoruskie przyniosły nam w niedzielę miłą niespodziankę: rozbicie rdzennej Hromady, która zdobywa tylko w Nowogródku 3 mandaty, rozbicie spółki p. Grunbauma z Jaremiczem i Rogulą, klęskę endeko-chadecji, porażkę socjalistów i pełne zwycięstwo Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

lit.

Po burdach akademickich w Kownie.

KOWNO, 6.III (Ate). W związku z ekscesami antyemickiemi na Uniwersytecie Kowieńskim odbyło się dziś posiedzenie senatu uniwersyteckiego, na którem jednogłośnie przyjęto rezolucję, surowo potępiającą niedopuszczalne wybryki. Władze uniwersyteckie wszczęły śledztwo w celu wykrycia sprawców. Rektor Uniwersytetu Remeris wydał odezwę, wzywającą studentów, aby nie ulegli prowokacji i walczyli z hasłami antysemickiemi. W rozmowie z przedstawicielem „Liet Aidas" Remeris wyraził przekonanie, że ekscesów antysemickich nie dopuścili się studenci, — lecz ludzie postronni.

Z obrad Ligi Narodów.

GENEWA, 6-3. (Pat). W dniu dzisiejszem ministrowie spraw zagranicznych Anglji, Francji, Japonji, Niemiec i Włoch zajmowali się aferą St. Gothard starając się znaleźć rozwiązanie tej sprawy, które zadowoliłaby wszystkie państwa, mające swych przedstawicieli w Radzie, między innemi także Włochy i Niemcy, które niechętnie odnoszą się do koncepcji czysto wojskowej inwestygacji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rada przyjęła ponadto interesującą decyzję mianowicie poleciła ona przedstawicielowi Włoch Scjaloi opracowanie na następną sesję Rady sprawozdania o stanie ratyfikacji zawartych pod auspicjami Ligi Narodów konwencyj, układów i poprawek do paktu Ligi. Przy tej sposobności wszyscy członkowie Rady wyrazili jednomyślnie pogląd, że byłoby rzeczą szkodliwą dla prestigu Ligi Narodów, gdyby wiele takich konwencyj nie weszło w życie z powodu nieratyfikowania i że byłoby rzeczą pożądaną, aby wszystkie wymienione konwencje zostały ratyfikowane.

Z posiedzenia komitetu rozjemstwa.

GENEWA, 6-III. (Pat). W godzinach wieczornych odbyło się pod przewodnictwem Benesza posiedzenie komitetu rozjemstwa i bezpieczeństwa.

Komitet przyjął propozycję komisji redakcyjnej w sprawie wzoru umowy o regulowaniu zatargów międzynarodowych na drodze postępowania pojednawczego. Przystąpienie do takiej umowy ma być zalecone państwom przez najbliższe Zgromadzenie Ligi. Następnie komitet przyjął projekt układu o nieagresji i udzielaniu pomocy. Projekt ten ułożony został na wzór paktu reńskiego i służyć ma na zwiększenie bezpieczeństwa poszczególnych państw.

Rosja proponuje powołanie Turcji do współpracy w komisji rozbrojeniowej.

MOSKWA, 6 III. (Pat). Zastępca komisarza spraw zagranicznych Litwinow przesłał sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów depeszę, w której oświadcza, że delegacja związku Sowieckich Republik Rad, biorąc udział w pracach komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej uważa, że komisja zyskałaby wiele, gdyby w obradach tych brali udział przedstawiciele Turcji wobec wybitnej roli tego państwa w polityce światowej oraz jego położenia geograficznego. W konsekwencji delegacja Związku Socjalistycznych Republik Rad proponuje, aby Turcja została zaproszona do wzięcia udziału w następnej sesji komisji przygotowawczej.

Waldemaras o rokowaniach, ich początku i ciągu dalszym.

KOWNO, 6.III (Pat). W rozmowie z przedstawicielami prasy, premjer Waldemaras komentował ostatni wywiad min. Zaleskiego, udzielony przed odjazdem jego do Genewy. **Zdaniem Waldemarasa, oświadczenie min. Zaleskiego, że rząd polski postanowił nie podnosić kwestji polsko-litewskiego konfliktu na obecnej sesji Rady Ligi Narodów, oparte jest na nieporozumieniu. Polska nie może tego zrobić, gdyż dotychczas nie są wyczerpane możliwości, wynikające z rezolucji grudniowej, na którą zgodziły się obie strony. W istocie swej rokowania między Litwą, a Polską rozpoczęły się już w styczniu, ale dotychczas były prowadzone na piśmie!?**

Gdy tylko rząd litewski przyszedł do wniosku, że wymiana not nie przyczynia się w znaczniejszym stopniu do wyjaśnienia sprawy, postanowiono przejść do ustnych rokowań, które będą się toczyły w Królewcu. Dlatego też nie może być mowy o tem, jakoby Litwa uchylała się od rokowań i je przewlekła. **Ta okoliczność, że rokowania pisemne sprawy nie wyjaśniły nasuwa jednakże obawy o losach ustnych rokowań.**

Waldemaras kategorycznie zaprzecza pogłoskom, jakoby wielkie mocarstwa wywierały nacisk na rząd litewski. **Zdaniem premjera Waldemarasa konflikt polsko-litewski może być znowu przedłożony do rozpatrzenia Lidze Narodów tylko w tym wypadku, gdy możliwości wynikające z rezolucji grudniowej będą wyczerpane nie dając rezultatów.**

„Lietuvis" o zwycięstwie idei Marszałka.

RYGA, 6.III. (ATE). „Lietuvis", omawiając wyniki wyborów w Polsce pisze:

Obecne wybory były interesujące, rzeczywiście dlatego, że brała w nich udział nowa grupa t. zw. Blok rządowy, czyli Piłsudczycy. Grupa ta wykazała, jak wielkie siły stoją za nią i stwierdziła że prestiż Piłsudskiego miał swoje uzasadnienie. „Lietuvis" za wadę bloku uważa to, że na liście nie było imienia samego Piłsudskiego, a jego listę zdobiły nazwiska ministrów oraz znanych działaczy piłsudczykowskich, jak również nazwisko jego brata Jan Piłsudskiego.

Największym przeciwnikiem obecnego rządu była narodowa demokracja, która przed wyborami była najsilniejszą partją prawego skrzydła; popełniła jednak obecnie szereg błędów i wśród licznych wyborców mylnie tłumaczyła odezwę biskupów katolickich.

Prasa czeska o zwycięstwie bloku prorządowego w Polsce.

PRAGA, 6.III (Pat). Prasa wszystkich odcieni politycznych i narodowościowych i w osobnych artykułach stwierdza w napisach nad depeszami z Warszawy niezwykłe zwycięstwo ideologji Marszałka Piłsudskiego w wyborach do Sejmu. Dzienniki podkreślają między innemi o olbrzymich rozmiarów klęsce nacjonalistycznej prawicy.

„Prager Tageblatt" jest zdania, że przeciwko blokowi rządowemu nie może w przyszłym Sejmie powstać żadna pozytywna koalicja. Kierowany z Berlina skrajnie nacjonalistyczny „Bohemia" występuje z naczelnym artykułem p. t.: Piłsudski zwycięsca". W artykule tym spotykamy szereg pochwał pod adresem Marszałka Piłsudskiego.

Ekscesy przeciwżydowskie na Uniwersytecie Litewskim w Kownie.

Jak podaje „Liet. Zin.", w gmachach uniwersyteckich i wogóle w całem mieście rozpowszechniane są odezwy antysemickie, podpisane przez „Studentów wydziału lekarskiego nie-żydów". Odezwy wskazują na to, iż lekarze Żydzi „zalali wszystkie miasteczka" i wobec tego narodowcy nie mogą sobie zdobyć pracy. Odezwa żąda wprowadzenia „numerus clausus", t. j. przyjmowania Żydów do uniwersytetu podług normy procentowej. Podobna odezwa oskarża studentów Żydów, iż nie dają trupów swych współwyznawców na roboty praktyczne i zniewalają trupy chrześcijan.

Odezwa nawołuje wszystkich studentów do walki z „arogancją" Żydów i wypowiedzenia im bojkotu.

W piątek odbyło się posiedzenie prezydjum Przedstawicielstwa Studentów U. L., na którem m.in. rozważano sprawę pomienionej odezwy. Prezydjum Przedstawicielstwa uchwaliło potępić ten czyn, wzywając młodzież akademicką do niedawania posłuchu podobnym wezwaniom.

Nazajutrz wieczorem przez nieznanych sprawców zostały zerwane i usunięte z gmachu Uniwersytetu witryny ogłoszeniowe wszystkich żydowskich organizacyj akademickich.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady Profesorów Uniwersytetu, na którem rozważono przeciwżydowskie wystąpienia grupy studentów Wydziału Lekarskiego. Profesorowie potępili te wystąpienia i zalecili senatowi, by wyświetlił całą tę sprawę i pociągnął winnych do odpowiedzialności. Rektorowi Uniwersytetu prof. Romerowi zlecono, aby zwrócił się do studentów z odezwą, by nie dawali posłuchu prowokacjom. Wczoraj również odbyło się zebranie studentów Żydów i zebranie litewskich studentów socjalistów (organizacja Ausra).

Na obydwóch zebraniach przyjęto rezolucje, protestujące przeciwko wystąpieniom studentów antysemitów. Dziś specjalna delegacja studentów Żydów została przyjęta przez rektora Uniwersytetu prof. Romera.

Echa incydentu estońsko-niemieckiego.

RYGA, 6-III. (Pat). Talliński „Post Times" donosi: W najbliższych dniach wyjeżdża z Tallina odwołany z Estonji poseł niemiecki Frank. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że Frank w jednej ze swych rozmów z ministrem Rebane oświadczył, iż przyjazd jego tam nastąpi niewcześniej, jak po zlikwidowaniu incydentu Strotkiego, który w związku z odezwą przedstawicielstwa narodowego do narodów Estonji.

„Siewodnia" uzupełnia te wiadomości swemi informacjami, z których wynika, że ostatnia rozmowa Rebanego z Frankiem miała miejsce jeszcze przed uroczystościami estońskiemi, że o terminie wyjazdu Franka Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest powiadomione, że Ministerstwo wyraziło już swą zgodę na nominację nowego posła do Estonji, a mianowicie Strottera i że incydent niemiecko-estoński zostanie zlikwidowany najpóźniej w ciągu dwóch tygodni, t. j. po powrocie Stressemana z Genewy.

MIGAWKI.

Jak to było w „sejmową" niedzielę?

Działo się w Wilnie.

W różowych blaskach wschodzącego leniwie słońca zbłąkany po nieprzespanej nocy prawowity wilnianin mógł rozpoznać oblicze p. Piotra Kownackiego, który uprzykrzywszy sobie kandydowanie w okręgu święciańskim z jedynej listy „katolicko narodowej" Nr. 24 — kroczył niby wódz nietracący nadziei na czele grupki chłopaków z „kubłami i pędzlami" siejąc zniszczenie plakatom „jedynki".

Zanim na wieży katedralnej wybiła godz. 8-ma p. Piotr Kownacki otarłwszy się o formujący się ogonek wyborców przy ul. Żeligowskiego, gdzie jakiś poczciwina księżyk przywiózł na platformach magistrackich różne baby, dziady i inne kaleki z T-wa Dobroczynności — zniknął w przejeżdżającej taksówce i udał się na zasłużony wypoczynek do oficjalnego lokalu Z. L. N. przy ul. Mostowej 1.

Wilno ożywiło się w tym czasie na fest.

P. Kownacki chrapał smacznie, gdy „katolickie" Wilno brzmiało od triumfalnych okrzyków, do urn bowiem począwszy od obwodu przy ul. Żeligowskiego 1, sypały się karteczki z Nr. 24.

O godz. 10-ej przed południem jakoś zabrakło już tchu rodzimym „katolikom". Ulicami płynęły fale obywateli, niezaspanych już jak owe kaleki z „dobroczynności" a oko dobrego obserwatora mogło dostrzec płynące z temi falami „jedynki", „dwójki" i inne „nieochrzczone" numerki.

Fale te były tak silne, iż stłumiły wszelkie objawy niezadowolenia malkontentów z „prymicyj" zamówionych przez redakcję „Dziennika Wileńskiego".

Najdziwaczniejsze historje w oczach „znawców nastrojów publicznych" dziać się zaczęły na peryferjach miasta, gdzie „jedynka" zaczęła pokrywać w urnach milimetrowe nawarstwienie „24", półcentymetrowe „34 i 37" oraz centymetrowe „2".

Różne „numerki" walczyły o pierwszeństwo zacięcie, choć bez jaskrawych objawów namiętności wyborczej. Przez cały dzień — aż do „wyrocznej" godziny 9-ej wieczór na całem mieście panował wzorowy porządek.

Mniejwięcej o godzinie 10-ej przed północą — dziwna gorączka zapanowała w mieście. Ogonki ludzkie zniknęły z przed komisyj wyborczych. W komisjach zaczęto obliczać głosy, w kawiarniach i knajpach „stawiać" horoskopy.

Najwięcej gorączkowa atmosfera zaczęła wypełniać ściany różnych Komitetów wyborczych. Jaki taki poczciwy mieszczuch „robiący w polityce" uprzytomnił sobie że organiczną częścią okręgu wyborczego Wilno jest wieś. Nikt nie przypuszczał, że wieś pozostała pod znakiem „Wyzwolenia".

Pierwsze wieści obwodów wiejskich przyznać należy bezstronnie piorunowe zaczęły wywoływać wrażenie. Boże drogi, co to się działo zwłaszcza przy ul. Mostowej! Po wszystkich ubikacjach słynnego domu Nr. 1 odbijały się rozpaczliwe głosy. Księża zawiedli, wieś nam nie dopomoże. W miarę, jak zegar na wieży katedralnej nielitościwie zaczął wybijać kwadranse i godziny na kartkach papieru odbiorców telefonicznych wiadomości narastały cyfry głosów pod symbolicznemi numerami list wyborczych: 1, 2, 3, 18, 24 i t. d.

Gdzieś o godzinie 7-ej rano dnia poniedzielnego można było zaobserwować wymarsz taksówek i dryndз z przed lokali komitetów wyborczych. Na ulicach niebawem zaczęły rozbrzmiewać dyszkantowe okrzyki gazeciarzy. Jeden tylko Wańka pod Georges'em drzeć się zaczął niemiłosiernie: Straszny wypadek na Mostowej: Obsta pobili, „Dziennik Wileński"—w żałobie. „Rozwód mecenasa Engla z endecją".

— — — — — — — —

Wyznający się na polityce przeczytali tak zupełnie przy półczarnej u Sztrala że „jedynka" odniosła zasłużone zwycięstwo, a interes przy ul. Mostowej Nr. 1 zbankrutował. Zawiedzeni wierzyciele endecji zdobyli się na gest wielkopański, na własny bowiem koszt zafundowali na opróżniony dom przy ul. Mostowej Nr. 1 tabliczkę z napisem:

„Własność posła Aleksandra Zwierzyńskiego".

Sir.

Redaktor „Słowa" p. Mackiewicz lubi bardzo podkreślać swoją bezstronność, sprawiedliwość i brak demagogji w ocenianiu czy to ludzi, czy też zjawisk społecznych i politycznych.

Jak ta bezstronność", „sprawiedliwość" „brak demagogji" wygląda w rzeczywistości mieliśmy już nieraz sposobność się przekonać.

Obecnie mamy tego nowy dowód, a jest nim niczem nie uzasadniony zarzut postawiony staroście święciańskiemu p. Mydlarzowi (patrz „Słowo" z d. 6 b. m.), że jakoby ten „popierał usilnie b. posła Szapiela, wprowadził go do wydziału sejmikowego i opierał na nim swoje lokalno-polityczne orjentacje.

Zastrzegamy się, że p. Mydlarza nie zamierzamy bronić, gdyż nie jest on ani naszym człowiekiem, ani też czemkolwiek z nami związany. Zresztą przypuszczamy, że obroni go kto inny. Jednak musimy stwierdzić, że p. Mackiewicz, nie kierował się tu swoją „bezstronnością" i notatki tej nie pisał bynajmniej bez podkładu osobistej animozji do p. Mydlarza.

Wiadomo wszystkim bowiem, a przypuszczamy że i p. Mackiewiczowi — iż Szapiel został delegowany do Wydziału Sejmikowego przez Radę Gminną, której był członkiem, znacznie wcześniej, niż p. Mydlarz został starostą święciańskim.

RUCH STRZELECKI.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Wornianach.

Ostatnio został zatwierdzony Oddział Związku Strzeleckiego w Wornianach. W skład zarządu weszli: prezes—dr. Stanisław Fekiecz, wice-prezes—Jarosław Andruszkiewicz, sekretarz Wiesław Giercuszkiewicz, skarbnik—Michał Skieżyński, referent kulturalno-oświatowy — Edward Aluchna.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Posadnikach.

Okręgowy Związek Strzelecki zatwierdził Oddział Związku Strzeleckiego w Posadnikach z następującym składem zarządu: prezes—Aleksander Kulesza, skarbnik—Alfons Winsław, sekretarz — Władysław Perwejnis, referent kulturalno-oświatowy—Stanisław Kuleszo. Członkowie zarządu: Justyn Wojnicz i Antoni Baniewicz.

Zwierciadło zagranicy.

Dawno już nie śledzono wyborów polskich z taką uwagą jak obecnie. Naturalnie w grę wchodzi tu przedewszystkiem specjalny moment zainteresowania, którym jest kwestja przesilenia parlamentaryzmu wogóle w Europie, a wybory w Polsce mają dostarczyć jeśli nie argumentu nowego, to w każdym razie materjału do oceny, w jakiem stadjum znajduje się obecnie kryzys i jak społeczeństwo tak duże jak nasze reaguje na hasła złączone z czynną reakcją wobec wszechwładzy parlamentaryzmu. Dopiero niejako w drugim rzędzie występują te kwestje międzynarodowe, na które mieć będzie wpływ taki czy inny wynik wyborów do polskiego Sejmu. Tak się składa, że ze względów zasadniczych największe zainteresowanie musi kwestja wyborów w Polsce wywoływać w Niemczech. Ma to dla nich znaczenie przedewszystkiem techniczne. Nikt bowiem po obu stronach granic nie wątpi, że do zawarcia traktatu handlowego, który w tej chwili jest cause celebre w polityce niemiecko-polskiej dojść musi i dojdzie, rzecz w tem cała kiedy dojdzie i w jakich warunkach. Nacjonaliści niemieccy umieli pokazać, że opóźnienie rokowań traktatowych wywołać mogą i że pod tym względem ich wpływy sięgają nadal aniżeli do tego nawet inne frakcje parlamentu niemieckiego się przyznają. Naturalnie nowy Sejm w Warszawie, zwarty i energiczny prowadzony zgodnie z dłonią rządu potrafi wyzyskać pierwszą odpowiednią sposobność, aby kwestje polityki handlowej z Niemcami w należytem świetle postawić i przedyskutowawszy jej narzucić taką linję delegacji handlowej, która ułatwi jej konsekwentne i logiczne postępowanie. Wybory sejmowe interesują poważną część opinji niemieckiej także z tego względu, że przecież wizyty literatów, przemysłowców i polityków odbyte w ciągu ostatniego roku w Berlinie i Warszawie uważane są przez liberałów niemieckich za wstęp do wielkiej dyskusji na temat stosunków polsko-niemieckich, wstęp ważny i zajmujący a domagający się dalszego ciągu. Taka wymiana zdań i wizyt dokonywa się najlepiej przez parlamentarzystów, którzy są równocześnie przedstawicielami aktualnej i różnej polityki. Wizyta parlamentarzystów polskich w Berlinie czy Moskwie może mieć dla polityki aktualnej znaczenie, którego największa nawet (ilościowo) wymiana artystów czy uczonych osiągnąć nie może.

Od składu przyszłego Sejmu zależeć będzie w dużej mierze ta właśnie strona polityki niemiecko-polskiej, której dotąd rozwiązać nikt nie chciał ani nie mógł. Dajmy się więc zauważyć specjalny nastawiony na wybory ton w prasie niemieckiej, gdy prasa liberalna i socjalistyczna komentuje możliwości porozumienia ogólnego i gospodarczego, prasa prawicowa przepełniona jest artykułami stawiającymi kwestje odwetowe i rewindykacyjne w jasnem a równocześnie drażniącem świetle uchwał całych grup i stronnictw. „Frankfurter Zeitung" opublikowała właśnie teraz wielki zasadniczy artykuł na temat stosunków polsko-niemieckich, lecz pisma berlińskie tego kierunku krępują się widocznie specjalnymi względami w wystąpieniach na tematy wyborcze, bo przecież nasi niemieccy współobywatele zastosowali na Górnym Śląsku specjalną formę demonstracyj przedwyborczych, poniechawszy nazewnątrz wszelkich większych wystąpień, a przerzuciwszy cały ciężar agitacji na sposoby raczej intymniejszej natury.

Pilnie śledzą bieg kampanii wyborczej ekonomiczne pisma w Anglji i Stanach Zjednoczonych. Pisma te mają obecnie zdecydowaną już politykę w sprawach polskich, którą fluktuacjom ulegać nie będzie, interpretują często opinje naszego advisera p. Devey'a, uzupełniając je cyframi z naszego bilansu i budżetu. Pod tym względem ton tych pism doszedł do skali wysokiej, świadczącej o umiejętnych metodach informacji ekonomicznej stosowanej obustronnie, to znaczy i przez te pisma i przez nas. Niema poprostu tygodnia a nawet dnia, aby pisma te nie zapewniały swych czytelników, że stabilizacja naszej waluty równa się stabilizacji polityki gospodarczej na dłuższy okres czasu, a wykazy graficzne i statystyczne tym właśnie twierdzeniom za najlepsze poparcie służą. Wybory mają być ze strony społeczeństwa wyrazem zgody na politykę gospodarczą prowadzoną przez rząd Marszałka Piłsudskiego a politykę tę opinja anglosaska uważa za nader pożyteczną i dobrze obmyśloną. Wielkie reprezentacyjne organy ekonomiczne świata anglosaskiego, jak np. "The Bank" i "The Financial Times" (artykuły Merrissona) stale się w takim duchu wypowiadają. Oczywiście baczą one i baczyć muszą na kwestje parlamentarne, jednakże obfity materjał źródłowy, którym rozporządzają dostatecznych im gwarancji dostarcza, aby polityczną stronę wyborów w Polsce zrozumieć i uwydatnić.

Artykuły prasy sowieckiej dążą do specjalnych celów. Dyplomacja a za nią prasa sowiecka oczywiście nie spodziewa się zmiany polityki po nowym Sejmie. Jeśli jednak prasa porzuca chwilami zwyczajny w polemikach międzynarodowych ton i zapełnia swe szpalty informacjami z pobojowiska wyborczego w Polsce, to czyni to jakby naprzekór swym przekonaniom, które powinnyby właściwie nakazać milczenie całego procesu wyborczego. Tymczasem nic podobnego. „Wola Ludu" przejawiająca się na zebraniach i wiecach interesuje widocznie opinję, do której przemawiają dzienniki sowieckie. Czytamy obszerne sprawozdanie ze wszystkiego co się teraz u nas dzieje a nawet z tego co się nie dzieje. Czystość aktu wyborczego ma dla Sowietów specjalne znaczenie ze względu na grupy mniejszościowe. Tym się opiekują i ich losami i nazewnątrz bardzo się interesują. Lista Bloku Bezpartyjnego na Wołyniu uderzyła w drażliwe miejsca, lista wileńska również była komentowana. W sumie jednak raczej są to psychologiczne drażliwości, środowiskowe reminiscencje i nadzieje natury platonicznej. Przełom w pojęciach polskiego społeczeństwa na kwestję ustroju państwa uważany jest w Moskwie za fakt dokonany i wybory mają być dokonanego faktu ilustracją.

Można więc z największem prawdopodobieństwem słuszności powiedzieć, że zagranica uważa wybory u nas za dalszy ciąg kampanji ustroju i nie spodziewając się jakichkolwiek zmian w składzie i formie rządzenia oczekuje wypowiedzenia się społeczeństwa za Marszałkiem Piłsudskim.

Przed próbą generalną w Reducie.

Zapowiedź publicznej próby generalnej w Reducie wywołała w Wilnie szczególne zainteresowanie, przynajmniej w sferach literackich i artystycznych.

Trzeba było wobec tego skorzystać i przyjrzeć się zbliska montowaniu sztuki tembardziej, że taka sposobność zdarza się laikom nie często, a przynajmniej dotychczas w Wilnie, a zdaje się i w Polsce jeszcze się nie zdarzyła. A jeżeli nawet byłoby coś podobnego w kronikach teatru do zanotowania, to brakowało tam nazwiska i udziału Osterwy. Bo jest to w każdym razie szczegół o dużem znaczeniu. Podpatrzeć, jak Osterwa prowadzi próbę. Wniknąć w sedno pracy reżyserskiej, twórcy Reduty, który stworzył już własną szkołę w tym kierunku.

Aby zrozumieć znaczenie próby generalnej uzyskaliśmy zezwolenie zobaczenia próby przedostatniej „Zaczarowanego Koła".

Siadamy w jednym z dalszych rzędów. Na sali panuje półmrok, jedynie scena jest oświetlona. Maszyniści budują tło aktu pierwszego. Wszystko odbywa się spokojnie, bez krzyków, bez nawoływań—według jakiegoś planu... Kto kieruje tą akcją? Niewiadomo. Niema żadnych znaków, nie padają żadne rozkazy. Za chwilę las gotów. Maszyniści się wycofują. Rozpoczyna się funkcja elektrotechnika. Próba światło. Ktoś w szarym kitlu wchodzi z pierwszego rzędu krzeseł schodami na scenę. To Iwo Gall. Krótka rozmowa z elektrotechnikiem. Coś gestykulują. Widać ruch objaśniający, słów nie słychać.

Cóż u licha, czy ci ludzie nie mówią? Wyglądają na niemowy. Podchodzi jeszcze ktoś trzeci do nich. Patrzą na układ obrazu... Zauważyli zdaje się jakąś jaskrawość. Elektrotechnik odszedł. Za chwilę odbywa się tonowanie oświetlenia. Szukanie odpowiednich barw. Nikt nic nie mówi ciągle.

Zaczyna mi być nieswojo. Zaczynam rozumieć, że to ja pewnie nie słyszę.

Nareszcie obraz sceniczny, grający kolorami świateł jest już ustalony.

Ktoś klaszcze dwa razy w dłonie. Gong jeden. Potem drugi podwójny.

Rozpoczęło się. Na sali ściemniono zupełnie.

Gra Maciuś głupi na fujarce i wchodzi na scenę. Puka do kryjówki leśnego Dziada. Dziad wychodzi. Poznajemy w nim Pągowskiego. Jakiż to przemiły, sympatyczny aktor! Ucharakteryzowany kompletnie, tekst opanowany, gest przemyślany, całość postaci niesamowita i żywa... Już gra. Potem djabeł kusy.

Weszliśmy niespodzianie w pełne tempo akcji.

Nagle uderzenie w dłoń. Przerwa.

Dyr. Osterwa, siedzący gdzieś w dalszych rzędach, za mną, podchodzi ku scenie. Wyjaśnia, tłomaczy, cyzeluje szczegóły. Podaje swój sąd, swoje spostrzeżenia tak wymownie, że zaczyna się pojmować na czem polega pogłębianie sytuacji. Nie wpływa to już na zmianę założenia poszczególnych postaci i jej kośćca psychologicznego, ale tylko na sprecyzowanie formy zewnętrznej.

Aktorowie powtarzają poprzedni moment akcji i w dwu lub w trzech ruchach sytuacyjnych odczuwa się całą ważkość uwag Osterwy. Postać zyskuje momentalnie na barwie, układ sytuacyjny na plastyce. To tak, jak gdyby mistrz, który dyryguje orkiestrą wzmocnił tylko kontrasty dźwiękowe. Napozór drobna, nieznaczna uwaga, a przecież w ogólnym wyrazie scenicznym poważne posunięcie naprzód. Cała gama nowych światłocieni.

Gdzieś, z jakiejś bocznej zasłony kryjącej wejścia do widowni, wyłania się charakterystyczna głowa prof. Limanowskiego. I on coś jeszcze uzasadnia i płócze jakiś nieskoordynowany ze słowem poetyckiem gest aktora.

I za chwilę na dany znak, wznowione zostaje działanie sceniczne. Próba idzie dalej.

Osterwa gdzieś znikł. Obserwuje zapewne widowisko z innego punktu widowni. Na widowni cisza, jak makiem siał. Choć w różnych rzędach siedzą jacyś ludzie. Nikt nie chrząknie, nikt nie wstanie, nikt się nie obejrzy. Wszyscy pilnie snać uważają.

Znowu klaśnięcie.

Przerwa. Konieczność scementowania elementu muzycznego z tekstem utworu.

Osterwa znowu czyni uwagi. Tym razem konferuje z twórcą wspaniałych melodyj do „Zaczarowanego Koła", Eugenjuszem Dziewulskim, kierownikiem muzycznym Reduty. Jest pewien nadmiar muzycznej motywacji. Osterwa nie chce mieć opery, chce dramatu, wspartego raczej tylko o muzyczny szept, cieniujący dynamikę słów mówionych, lub leśnych nastrojów.

Trzeba więc znowu pewne rzeczy zmienić.

„Więc moglibyście tak, panowie, wprowadzać ulepszenia na każdej dalszej próbie" — zapytuję jednego z redutowców, siedzących za mną, skoro to wam jeszcze nie wystarcza". „Mnie się ta muzyka bardzo podoba. Niepodobna nic dodać, nic ująć".

„A jednak nawet premjera nas nie obowiązuje w tem znaczeniu, że jest to widowisko zupełnie gotowe". „W pojęciu Osterwy, widowisko nie jest właściwie nigdy gotowe. I nie będzie ono nigdy w jego pojęciu doskonałe". Osterwa tłumaczy redutowcom, że do doskonałości można tylko dążyć, bo właściwie doskonałości osiągnąć nie można".

„Jego ideałem są bezustanne studja. Każde widowisko, to dla niego tylko nowe studjum".

W trakcie tej oderwanej rozmowy na widowni zapalono światła. Ku scenie schodzą się z różnych miejsc sali członkowie Kierownictwa Reduty i skupiają się dookoła Osterwy.

Witamy się. Kierownik techniczny Reduty Iwo Gall, którego znamy z kapitalnych pomysłów malarskich w Reducie, dalej prof. Limanowski, E. Dziewulski, i Michał Orlicz—ze sceny schodzi opiekun sztuki (reżyser) Zygmunt Chmielewski.

Wymieniają między sobą swoje spostrzeżenia. Teraz dopiero cała ta gromadka żywo gawędzi. Ścierają się o coś. Ale to ścieranie się robi raczej wrażenie sympatycznego współuzupełniania wyłonionych ulepszeń. Każdy waży daną poprawkę ze swojego stanowiska. Od strony literackiej, malarskiej, aktorskiej, dźwiękowej i t. d.

Korzystam, że po chwili wywołują z tej grupki kierownika literackiego, p. Michała Orlicza, do telefonu. Po wymianie towarzyskich grzeczności i załatwieniu rozmowy telefonicznej—rozmawiamy.

Dowiedziałem się wielu ciekawych szczegółów, między innemi co do poczynionych skrótów.

— U nas—wyjaśnia mi kierownik literacki, zawsze uprzejmy i skromny w swoich odezwaniach — skróty i poprawki tekstu dramatycznego odbywają się zasadniczo systemem zespołowym. Kierownictwo zespołowi niczego nie zarzuca, ma oczywiście swoją inicjatywę, ale wysłuchuje spostrzeżeń członków zespołu i naradza się z nimi. Ostateczna decyzja należy do dyrektora Osterwy, który sam ma nieporównaną rękę w określaniu egzemplarza sztuki, przeznaczonej do realizacji scenicznej.

— Skróty tekstu, to wielka sztuka reżysera. Nie wystarczy być literatem, trzeba być inscenizatorem. Trzeba wyczuć, co z tekstu autorskiego usunąć można bez szkody dla jego myśli zasadniczej, przyczem drogą jakich skrótów, można osiągnąć przejrzystość i uwydatnić dominanę dramatu. I już podczas dokonywania zmian w tekście, trzeba mieć na oczach cały obraz sceniczny, czyli uzgadniać rzeczywistość tematu autorskiego z przewidywaną rzeczywistością sceniczną.

— Przez tego rodzaju uzgodnienie powstaje z miejsca podstawa przyszłego współgrania wszystkich elementów scenicznych, składających się na symfonję widowiska". Nad tekstem „Zaczarowanego Koła" pracowaliśmy nie każdy z osobna, ale wspólnie i dlatego raźno, z opiekunem tej sztuki w Reducie, kolegą Z. Chmielewskim, ponadto osobno przystosował ten tekst dla realizacji redutowej dyr. Osterwa, aby następnie po wzajemnem uzgodnieniu obu naszych prac, dać przedestylowany w ten sposób z lirycznego nadmiaru materjału poetyckiego, scenicznie zwarty temat dramatyczny".

Przerywa nam znowu gong. Żegnamy się. Wszyscy powracają na stanowiska... Weszliśmy w dalszy etap próby. I znowu ta przeogromna cisza. I znowu skupienie. I znowu ta cudowna, milcząca współpraca poszczególnych nerwów Reduty...

J. Batory.

Jubileusz gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie.

Gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie obchodzić będzie w czerwcu b.r. jubileusz półwiekowego swego istnienia. Zawiązany Komitet ogólny podzielił się na sekcje i rozpoczął intensywną pracę, aby uroczystość wypadła jak najświetniej. Prócz zwyczajnych punktów programu obchodowego planuje także utrwalenie jubileuszu jakąś stałą pamiątką oraz utworzenie związku b. wychowanków gimnazjum.

W łączności z tą akcją uprasza Komitet wszystkich b. uczniów i profesorów gimnazjum IV. aby raczyli zgłosić współudział w uroczystości jubileuszowej. Zaznacza się przytem, że do b. wychowanków wymienionego zakładu należą nietylko ci, którzy uczęszczali do gimnazjum IV w budynku nowym przy ul. Nikorowicza 2 obok Politechniki, począwszy od r. szkolnego 1890/91, ale także ci, którzy byli uczniami gimnazjum bernardyńskiego przy ulicy Wałowej w latach 1879/80 — 1889/90 oraz b. uczniowie filji gimnazjum IV, która istniała od r. szkolnego 1898/99 — 1919/20, umieszczona najpierw w budynku głównym przy ul. Nikorowicza 2, a następnie przy ulicy Chocimskiej.

Równocześnie zwraca się Komitet z prośbą do tych roczników, które zamierzają w b.r. odbyć zjazdy, aby urządziły je w porozumieniu z nim podczas uroczystości jubileuszowej.

Wszystkim b. wychowankom i profesorom, którzy zgłoszą współudział w jubileuszu prześle Komitet imiennie szczegółowe informacje co do uroczystości.—Zgłoszenia i wszelkie korespondencje należy skierowywać do Dyrekcji gimnazjum IV im. Jana Długosza we Lwowie, ul. Nikorowicza 2 obok Politechniki.

Podpułkownik Lis-Kula.

Wspomnienie pośmiertne w 9-tą rocznicę bohaterskiej śmierci.

Dziś 9 ta rocznica bohaterskiej śmierci ś. p. podpułkownika Lisa-Kuli. Gdy przychodzi słów parę nakreślić o tym dzielnym, młodym żołnierzu — staje mi przed oczyma jego świetlana, jasna postać, oczy uśmiechnięte, pełne najszczerszego zapału i oddania Sprawie Ojczystej, twarz jeszcze dziecinna, na której jednak widać było twardą nieugiętą wolę i żołnierską stanowczość. Był to człowiek, o którym nie zapomną ludzie, którzy z nim razem żyli i pracowali, nie zapomną o nim żołnierze, których z uśmiechem prowadzi, w bój, jako doświadczony, godny zaufania dowódca.

Bił od niego czar rycerskiego romantyzmu, zachwycał patrzących na niego ludzi bujnem, młodem męstwem, pogardą niebezpieczeństwa, oraz głębią umysłu i serca.

U progu wolnej Polski życie swe położył na jej ołtarzu, dając przykład jak należy spełniać twardy obowiązek żołnierski.

Pamięć o nim nie zaginie w sercach tych, którzy go znali, nie zaginie w sercach żołnierskich, bo on wyrósł do wielkości symbolu żołnierskiego bohaterstwa—pamięć o nim nie powinna zaginąć i w społeczeństwie polskiem. Ono winno tego jednego z pierwszych żołnierzy polskich zachować w serdecznej i wdzięcznej pamięci i stawiać go za przykład młodzieży jak się dobrze Ojczyźnie swej służy.

Mimo młodego wieku, bo zmarł w 23-m roku życia danem było podpułkownikowi Lisowi-Kuli przeżyć tak ciężkie chwile, znajdować się w tak trudnych i niebezpiecznych sytuacjach, że przeciętny człowiek ugiąłby się pod brzemieniem tej nadludzkiej pracy, niebezpieczeństw i trudu. Podpułkownik Lis-Kula spokojnie, lecz z uporem łamał piętrzące mu się na drodze trudności, a zawsze z honorem i godnością tak jak żołnierzowi polskiemu przystało.

Tak jak on mógł iść przez życie tylko człowiek przejęty do głębi duszy wielką i świętą ideą.

Pochodzenie i warunki, w których się ś. p. Lis-Kula wychował były proste i zwykłe. Wychowaniec rzeszowskiego gimnazjum wcześnie, bo w roku 1911 przystąpił do pracy militarnej. Rzeszów był miastem gdzie młodzież najbardziej garnęła się do orężnego czynu, gdzie hasła niepodległości Ojczyzny wciskały młodym dłoniom podręcznik wojskowy i karabin, gdzie słowa Józefa Piłsudskiego, zagrzewające do oręża i walki na dobrą padały rolę.

Lis-Kula uczył się dużo, a do służby wojskowej miał specjalne zdolności. Pamiętam, że w szkole instruktorów Strzelca w Stróży, którą Komendant Piłsudski prowadził w 1913 roku zwrócił uwagę swoim wyrobionym charakterem i zdolnościami. Każde jego słowo było takie stałe, że nikt z kolegów nie miał odwagi jego zdania lekceważyć.

Z chwilą wybuchu wojny stanął w szeregach I Brygady, w której był aż do końca jej walk. Jakim był żołnierzem może dać świadectwo szybkość z jaką przechodził ze stopnia na stopień, a w I Brygadzie awans był rzeczą bardzo trudną, trzeba go było sobie zdobyć odwagą i wiedzą.

W 1914 roku podporucznik, a początkiem 1915 zostaje porucznikiem, aby za rok zostać kapitanem w 20 roku życia.

Odznaczył się kilkakrotnie w sposób wybitny, dając przykład doskonałego dowodzenia oddziałem, dużych zdolności i wielkiego charakteru. Zawsze i wszędzie był kapitan Lis-Kula na zagrożonem miejscu—decyzją rozkazem i osobistym przykładem torując drogę do sukcesu.

Podczas szturmu pod Krzywopłotami, pod Łowczówkiem, w walkach wołyńskich I Brygady i w wielu bitwach w całej pełni zajaśniało jego męstwo.

Na Wołyniu właśnie w najcięższej chwili, gdy się inni z trudów wojennych wykruszyli prowadził pułk dokonując sławnych szturmów na Jabłonnę, Kuklę i Kamienuchę ogromną okrywając się sławą.

Kiedy I Brygada udała się na teren Królestwa, by organizować Polską Siłę Zbrojną — nastały chwile ciężkich moralnych zmagań, walki z Niemcami o honor i godność żołnierza polskiego. Wkrótce I Brygada przestała istnieć. Jedni z żołnierzy poszli do Szczypiorna i Benjaminowa, by tam za drutami obozów jeńców w gorzkiem poniżeniu dawać świadectwo prawdzie—inni jako pochodzący z zaboru austrjackiego zostale zmuszeni do służby w armji austrjackiej. Do tych ostatnich należał ś. p. Lis-Kula. Wysłany na front włoski służył w austrjackiej kompanji szturmowej. W bitwie pod Gordelazzo od granatu ręcznego otrzymał 11 ran, wprowadzając austrjaków w zdumienie swą odwagą i zdolnościami wojskowemi. Chciał im pokazać co potrafi zrobić żołnierz polski.

Wprost ze szpitala z niezaleczonemi ranami przedziera się dobrowolnie przez front niemiecko-austrjacki i bolszewicki dla pracy ideowej na wschodzie. Szedł tam na wieść o tworzeniu się polskich sił walczących, by oddać tam swą wiedzę i nabyte doświadczenie wojskowe.

Przejechawszy całą Ukrainę w nadzwyczaj ciężkich warunkach ze względu na nieznajomość języka rociera do I Korpusu, gdzie spędza kilka miesięcy na odpowiedzialnej pracy organizacyjnej i instruktorskiej.

Po rozbrojeniu I Korpusu obejmuję Komendę Naczelną P. O. W. na Ukrainie. On był organizatorem wszystkich prac dywersyjnych jakie wówczas pod okiem szpiegów niemieckich, austrjackich i ukraińskich wykonano.

Po przeprowadzonej mobilizacji P. O, W. ukraińskiego — ś. p. List-Kula staje na czele oddziału, który idzie z odsieczą na Lwów. Po ciężkich zmaganiach się z losem, oddział jego przy koncentrowaniu się pod Brodami zostaje rozbity, a ś. p. Lis-Kula dostaje się do niewoli ukraińskiej. Z niewoli udało mu się jednak względnie prędko wydostać i już w styczniu 1919 roku staje na czele baonu 23 p.p. w walkach pod Rawą Ruską.

Dowodząc następnie grupą kilku baonów, 2 baterji i szwadronu kawalerji stacza ciężkie walki wśród śniegów i mrozów jakie z początkiem 1919 roku panowały.

Osobiste jego męstwo, żelazna wola sprawiały, że walki te były prawie zawsze zwycięskie. Imię jego zajaśniało pięknym blaskiem sławy żołnierskiej, gdy nocnym atakiem zdobył Uhnów, broniony drutami kolczastemi, biorąc 160 jeńcow i 7 karabinów maszynowych. Rejon Rawy Ruskiej pozostał cały czas w rękach polskich — nieprzyjaciel został w tym obszarze zlikwidowany.

Zaraz potem przeszedł do ciężkich walk jakie toczył Generał Rydz-Smigły na froncie wołyńskim. I tam odniósł szereg pięknych sukcesów.

W dniu 9 marca w nocy nakazał przeprowadzenie ataku na Torczyn. Sam prowadził do natarcia kolumnę przez grząskie moczary. Zwycięstwo chyliło się już na jego stronę, — wdarł się do miasta i biegł na czele oddziału.

W tem kula nieprzyjaciela trafiła go w pachwinę przerywając tętnicę. W kilka godzin później oczy jego zamknęły się na zawsze. Tak zginął Lis Kula podpułkownik Wojsk Polskich — znany różnym ludziom i w różnych miejscach pod nazwiskami: iJeleński — Czajkowski — Malewski — kap tan Korłyn—pod którymi pracował w I Brygadzie, na Ukrainie, w Bobrujsku w I Korpusie, a każde z tych nazwisk potrafił uczynić tak świetnem i znanem, że każde z nich wielką zasługą całe jego życie uwieńczyć było zdolne.

Zwłoki jego przewieziono z pod Torczyna do Warszawy, a następnie złożono w rodzinnem Rzeszowie. Stosy wieńców pokryły jego trumnę, a wśród nich był wieniec Naczelnego Wodza z prostym napisem: „Memu dzielnemu chłopcu — Józef Piłsudski".

Trumnę bohatera ozdobił krzyż „Virtuti Militari", a Marszałek Piłsudski jako Wódz Naczelny mianował go po śmierci pułkownikiem piechoty.

Zawiązany przed rokiem Komitet pod przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej chcąc pamięć o tym bohaterze przekazać przyszłym pokoleniom zbiera składki, by móc w rodzinnem jego mieście Rzeszowie wybudować mu pomnik.

Ten pomnik ma świadczyć, że Polska czcić umie tych swoich synów, co się nie wahali jej oddać całą moc swego ducha i krew swą szlachetną, ten pomnik ma wielkim głosem wołać do przyszłych pokoleń, że śmierć za Ojczyznę jest największem i najszlachetniejszem dostojeństwem

Podpułkownik Szt. Gen.

Teodor Furgalski.

WIADOMOŚCI SKARBOWE.

Prace ustawodawcze w Ministerstwie Skarbu

III. Rozgraniczenie źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd.

Finanse komunalne były dotychczas oparte jednocześnie na samoistnych podatkach komunalnych, jak również na dodatkach do podatków państwowych oraz poniekąd na udziale w podatku dochodowym.

Taki stan rzeczy, stworzony przez ustawę o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dn. 11.VIII 23 r. jest przedewszystkiem niewłaściwy ze względów teoretycznych, bowiem ścieśnia inicjatywę samorządów w kierunku lepszego wykorzystania źródeł dochodowych.

Stan ten jest nadto sprzeczny z art. 69 ustawy konstytucyjnej, który wyraźnie nakazuje rozgraniczenie źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd.

Wreszcie musimy wspomnieć i o tem, że wysokość danin komunalnych w wielu wypadkach nie jest ustawowo unormowana i zależy od uchwał władz samorządowych, wobec czego nierzadko przejawia się zbyt rażąca nierównomierność w obciążeniu podatkowem poszczególnych miejscowości.

To wszystko przemawia za koniecznością zniesienia dzisiejszego stanu tymczasowego i uregulowania tej sprawy na stałe.

Konieczność ta jest jeszcze potęgowana przez poważne względy techniczne, polegające na konieczności prowadzenia zawiłej rachunkowości w związku z systemem dodatków komunalnych i udziału.

Przy przeprowadzeniu podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd należy mieć na względzie, że reforma powinna: 1) przekazać samorządowi takie źródła, których przekazanie nie wpłynie ujemnie ani na dochody państwa ani samorządu, t. j. aby dochody ze źródeł przekazanych całkowicie samorządowi równoważyły się z dochodami ze źródeł, oddanych przez samorząd państwu wzgl. z odpowiedniemi dodatkami lub udziałem, 2) przekazać samorządowi te źródła podatkowe, które w myśl wskazówek teorji najlepiej mogą być użytkowane, jako samorządowe i których przekazanie nie naruszyłoby całości projektowanej reformy systemu podatkowego.

Do przekazania samorządom najlepiej nadają się niektóre podatki bezpośrednie przychodowe, bowiem one wymagają dokładnej znajomości warunków lokalnych uzyskiwania danego przychodu, zaś władze komunalne posiadają bezwątpienia większą znajomość całokształtu tych warunków, niż władze państwowe. Z tychże względów należałoby przekazać samorządom i podatek dochodowy, jednakże ten wniosek jest zbyt pośpieszny albowiem pomija tak ważną koliczność, że przekazanie, podatku dochodowego samorządom może łatwo spowodować nierównomierność opodatkowania w poszczególnych miejscowościach, a to zkolei może wywołać ucieczkę kapitałów z jednych miejscowości do drugich. Ta okoliczność nierównomiernego obciążenia przez daniny komunalne sama przez się nie jest jeszcze tak ujemna, jeśli ta nierównomierność nie jest zbyt rażąca, owszem można z nią się zgodzić, bowiem różne związki komunalne zaspakajają różną ilość potrzeb kolektywnych o różnej intensywności. Z tychże względów, co i podatek dochodowy, nie może być przekazany samorządom podatek od kapitałów i rent.

Tak więc należy mówić o przekazaniu samorządom podatków: gruntowego, podatku od nieruchomości (państwowego) i przemysłowego (świadectwa przemysłowe), wzamian za co przejęłoby państwo od samorządów: dodatki do podatku przemysłowego od obrotu, do podatków spożywczych i ceny spirytusu monopolowego do ceny patentów akcyzowych, udział w podatku dochodowym i podatki samorządowe od umów o przeniesienie prawa własności do nieruchomości, od spadków i darowizn i od protestowanych weksli.

Efekt finansowy tej operacji mniej więcej się bilansuje, wynosząc około 120 milj. zł. po każdej stronie.

Projekt ten wychodzi z założenia, że kompetencja samorządów, której ustalenie zapowiada art. 3 ustawy konstytucyjnej drogą specjalnych ustaw, mających się ukazać, że kompetencja ta nie ulegnie zmianom zasadniczym w porównaniu z stanem dzisiejszym, a więc samorządy będą potrzebowały takichże kwot dla pokrycia zaspakajanych przez nie potrzeb kolektywnych. Założenie to zdaje się być zupełnie uzasadnionem i zgodnem z rzeczywistością.

Projekt powyższy, wysunięty najpierw przez prof. B. Markowskiego, za czasu piastowania przezeń urzędu wice ministra Skarbu, posiada jednak pewną stronę ujemną, wykraczającą przeciwko jednemu, z wysuniętych przez nas powyżej postulatów. Postawiliśmy wyżej wymóg takiego podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo, a samorząd, przy którym nie ucierpiałaby całość systemu podatkowego, pozostającego w ręku państwa. Projekt podziału niewątpliwie tę całość logiczną nieco narusza, gdyż, oddając na rzecz samorządu sumy, wpływające za świadectwa przemysłowej rozbija na dwie połowy podatek przemysłowy. Takie przepołowienie jest niepożądane ze względów zasadniczych, a również usuwa możność należytego wykorzystania poważnego źródła dochodowego, jakim jest podatek przemysłowy. Nie liczy się także z nieodzowną reformą podatku przemysłowego, który dzisiaj nie jest podatkiem przemysłowym we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz połączeniem aż trzech różnorodnych podatków, bo 1) sui generis przemysłowego od domniemanej intraty katastralnej (świadectwa przemysłowe), 2) podatku zarobkowego od intraty surowej (podatek obrotowy od wolnych zajęć zawodowych, pośredników handlowych i t. d.) i 3) podatku pośredniego (podatek obrotowy od handlu i przemysłu). W wypadku przekształcenia podatku przemysłowego na podatek bardziej odpowiedni teoretycznie, wątpię, czy jego podział w myśl tego projektu nie będzie stał w sprzeczności z myślą zasadniczą art. 69 konstytucji.

Podział ten ma jeszcze jedną wadę, mianowicie, narusza dotychczasowy podział wpływów pomiędzy samorządy miejskie, a wiejskie oraz związki powiatowe i wojewódzkie. Przy rozgraniczeniu powyższem gminy miejskie utracą na rzecz gmin wiejskich oraz związków powiatowych i komunalnych ca 27 — 28 milj: zł. Trzeba przyznać, że różnice te będą jeszcze większe, jeśli chodzi o poszczególne jednostki komunalne.

W takich warunkach należałoby poważnie zastanowić się nad możnością wprowadzenia w życie tego podatku, i wydaje mi się, że musiałby ulec znacznym poprawkom i przeróbkom w myśl uczynionych wyżej zastrzeżeń merytorycznych.

Ministerstwo Skarbu, szukając dróg wyjścia z tej sytuacji, wielce kłopotliwej, zatrzymuje się na systemie, który jeszcze nie posiada za sobą długiego okresu istnienia, i przeciwko któremu, jak zobaczymy dalej, należy wysunąć cały szereg b. poważnych zastrzeżeń.

Projekt przewiduje pozostawienie administracji podatków rzeczowych w ręku państwa z tem, że wpływy z tychże miałyby być przeznaczone na zaspokojenie potrzeb samorządu. Wpływy z tych podatków miałyby być dzielone przez państwo pomiędzy związki samorządowe stosownie do ich potrzeb rzeczywistych, zaś z ewentualnych nadwyżek miałby być utworzony specjalny fundusz rezerwowy, któryby służył dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków niektórych związków samorządowych, uznanych przez państwo za niesamowystarczalne.

Pierwszym zasadniczym argumentem przeciwko projektowi, którego rysy podstawowe wyłuszczyliśmy wyżej, jest to, że projekt ten faktycznie prawie że zupełnie przekreśla całą skarbowość związków komunalnych. Rzeczywiście administracja samorządowa musiałaby na przyszłość ograniczyć się prawie wyłącznie do nielicznych podatków, które istniały przedtem, jako samorządowe, a więc zakres jej działania byłby zupełnie szczupły. Przez to samodzielność finansowa samorządów zostaje zredukowana do minimum. Samorząd traci możność odgrywania tej roli co poprzednio, roli przygotowawczej dla działalności już na polu ogólnopaństwowem, bowiem możności te zupełnie prawie zanikają.

Jednocześnie samorząd w znacznym stopniu traci możność polepszenia swej sytuacji finansowej przez odpowiednią politykę podatkową, gdyż nie będzie posiadał żadnego wpływu na te źródła dochodowe, które stanowią pokaźną pozycję w jego budżetach. Oprócz tego administracja podatkowa, nie będąc zbytnio zainteresowaną w odpowiedniem wykorzystaniu zarządzanych w zastępstwie samorządu źródeł dochodowych, nie będzie dążyła do podniesienia wydajności tychże.

Przy tym systemie pomija się również bardzo poważną okoliczność w postaci niewykorzystania lepszej znajomości warunków lokalnych, którą posiada samorząd w porównaniu z administracją państwową. Ta lepsza znajomość, o której już wspominaliśmy wyżej, powoduje, że niektóre podatki (zwłaszcza bezpośrednie przychodowe) mogą być lepiej wykorzystane przez samorząd, niż przez państwo. Tymczasem właśnie takie podatki zostają w danym wypadku pozostawione w ręku administracji państwowej.

Samorządy dzięki temu okazują się w poważnej zależności finansowej od państwa, a raczej od jego urzędników, którzy przy sposobności podziału sum na potrzeby poszczególnych związków komunalnych mogą wywierać na nie wpływ. Niewiadomo dalej na podstawie jakiego kryterjum będą oceniane owe „rzeczywiste potrzeby" i według jakiego klucza będzie dokonany podział. Daje to obszerne pole dla różnych protekcyj, wpływów osobistych i partyjnych, koterii i t. p., czyli do spraw finansowych wciągnięty zostaje zupełnie jej obcy i szkodliwy element.

Wobec tego musimy wypowiedzieć się ujemnie o projekcie podziału źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd, opracowywanym obecnie w Ministerstwie Skarbu. Właściwe uregulowanie sprawy polegałoby na odpowiedniem naprawieniu i uzupełnieniu projektu wcześniejszego wolnego od tych znacznych wad, w które obfituje projekt Ministerstwa Skarbu

Rzecz oczywista, że przeprowadzenie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd nie wyczerpuje w całości potrzeb reformy w tej dziedzinie. To też Ministerstwo Skarbu przygotowuje osobną ustawę o finansach samorządu terytorjalnego, obejmującą całokształt skarbowości komunalnej, w szczególności określającą podstawy wymiaru, wysokość, sposób wymiaru, poboru, ulgi i zwolnienia, w podatkach pobieranych samodzielnie przez związki komunalne, jak również reguluje kwestie związane z budżetami ciał samorządowych.

Zasadniczo musimy z uznaniem powitać podjęte przez Ministerstwo Skarbu prace, zmierzające do uregulowania sprawy finansów komunalnych, żałować wszakże należy, iż w sprawie rozgraniczenia źródeł dochodowych pomiędzy państwo a samorząd Ministerstwo poszło po błędnej drodze. Projekt prof. B. Markowskiego jest bezwątpienia teoretycznie i praktycznie wyższy od przygotowywanego obecnie. Nie był wolny od wad, które wyżej podkreśliliśmy, lecz wady te możnaby usunąć z względną łatwością.

Zasadnicze znaczenie obydwóch ustaw: o rozgraniczeniu źródeł dochodowych i o finansach samorządu terytorjalnego jest niemałe, gdyż mają one tę dziedzinę ostatecznie uregulować i stanowią przejście od stanu tymczasowego do stałego.

A. D.

KRONIKA SKARBOWA

— W sprawie lustracji przedsiębiorstw przemysłowych. Ministerstwo Skarbu w okólniku z dnia 18 stycznia br. udzieliło wskazówek organom skarbowym co do lustracji przedsiębiorstw.

„Biorąc pod uwagę, że dokładne zbadanie przedsiębiorstw będzie mieć niewątpliwie dominujące znaczenie przy ustalaniu obrotów, tudzież stawek podatkowych za rok 1927, a co najważniejsza przyczyni się do osiągnięcia odpowiednich podstaw przy wymiarze podatku przemysłowego za rok podatkowy 1927, zaleca się pp. prezesom Izb skarbowych, aby termin dla ukończenia dorocznej lustracji przedsiębiorstw był w zasadzie wyznaczony przed ukończeniem akcji wymiarowej.

Do lustracji przedsiębiorstw nie mogą być w żadnym razie delegowani urzędnicy mniej wykwalifikowani lub nieobeznani z przepisami ustawy o podatku przemysłowym. Ministerstwo Skarbu zauważa, że wszyscy przeprowadzający lustrację przedsiębiorstw, winni być zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje służbowe".

— Dalszy wzrost dochodów państwowych. Wpływy z danin publicznych i monopolów za dwie pierwsze dekady lutego r. 1928, wyniosły ogółem 125 miljonów zł., to jest o 36 miljonów zł. więcej, niż za dwie pierwsze dekady lutego r. 1927.

W tem wpływy z danin publicznych dały 82 miljony zł. wobec 54 miljonów zł., wpływy zaś z monopolów 43 miljony zł. wobec 35 miljonów zł. za dwie pierwsze dekady lutego r. 1927.

Daniny publiczne dały przeto za dwie pierwsze dekady lutego r. 1928 o 28 miljonów zł. więcej, monopole zaś o 8 miljonów zł. więcej, niż za dwie pierwsze dekady lutego r 1927.

— Podatki bezpośrednie w marcu. Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu styczniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest z karą za zwłokę, licząc karę od dnia 1 marca.

Podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w m-cu styczniu, dla przedsiębiorstw, płacących miesięcznie, płatny jest w terminie do dnia 15 marca.

Zeznania o dochodzie za 1927 rok składać należy do dnia 1 maja.

Ulgowy termin nabywania świadectw przemysłowych (patentów) oraz kart rejestracyjnych na rok 1928 upłynął z dniem 14 stycznia.

Lustracja, jak ogłoszono urzędownie rozpoczęła się już 2 stycznia, skutkiem czego urzędy skarbowe mogą nakładać grzywny za prowadzenie przedsiębiorstwa bez świadectw niewłaściwem, mimo, że do dnia 14 stycznia kara za zwłokę nie jest doliczana do ceny świadectwa.

— Zwolnienie od podatków. Min. Skarbu wydało okólnik Nr V 2421/I 1928 r. w sprawie pewnych zwolnień od opłaty zaległych podatków.

W myśl tegoż zwolnieniu podlegają wszystkie zaległości podatkowe, które do dnia 31 grudnia 1926 r. nałożone zostały na kupców III i IV kategorji handlowej, oraz VIII kategorji przemysłowej (t. zn. za lata minione aż do r. 1925 włącznie).

Aby korzystać z amnestji, zobowiązani są kupcy i rzemieślnicy wymienionych wyżej kategoryj składać podania, indywidualne za pośrednictwem swoich organizacyj do rąk naczelnika poszczególnych urzędów skarbowych.

Naczelnicy Urzędów skarbowych winni w myśl postanowień okólnika przeprowadzić najdalej do dnia 15 marca br. kontrolę, celem sprawdzenia, czy podane w prośbie okoliczności odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy i w razie stwierdzenia, że tak jest istotnie, winni petenta zwolnić od obowiązku uiszczenia zaległości podatkowych.

Pozatem w okólniku Min. Skarbu wyszczególnione są jeszcze inne wypadki, w których zastosowana ma być amnestja podatkowa. Tak więc stosować ją również należy, gdy głowa rodziny zmarła, względnie przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe zostało już zlikwidowane, lub też gdy wskutek ściągnięcia zaległości podatkowych dane przedsiębiorstwo zagrożone jest ruiną i koniecznością likwidacji.

W wymienionych wyżej wypadkach należy w myśl okólnika wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne, przyczem naczelnik urzędu skarbowego obowiązany jest przedłożyć Izbie skarbowej wniosek o zwolnienie wymienionych wyżej przedsiębiorstw od obowiązku uiszczenia zaległości podatkowych.

RÓŻNE

— III-ci Kurs na Studjum Administracji Komunalnej. W dniu 12 marca rb. rozpoczyna się III-ci kurs na Studjum Administracji Komunalnej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Kurs ten jest dalszym ciągiem akcji systematycznego dokształcania pracowników samorządowych, poojętej w r. ub. przez Wolną Wszechnicę Polską, przy czynnem poparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, centralnych organizacyj samorządowych, jak: Związek Miast Polskich, Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego, Związek Gmin Wiejskich oraz Związków pracowników samorządowych miejskich, powiatowych i gminnych.

Wzorem poprzednich kursów wykłady na III cim kursie prowadzone będą w dwu grupach: A — dla pracowników miast i powiatowych związków samorządowych, B — dla pracowników gmin wiejskich.

Wykłady obejmują następujące grupy przedmiotów.

1) przedmioty ogólne: prawo, ekonomja, historja i geografja gosp. Polski;

2) przedmioty z zakresu ustroju, finansów i działalności samorządu;

3) przedmioty specjalne.

Ogółem przewidziane jest dla grupy A — 440 godzin wykładów, dla grupy B — 350. Program obejmuje również i szereg wycieczek i zwiedzań specjalnych. Kurs trwać będzie do końca czerwca.

Organem zarządzającym Studjum Administracji Komunalnej jest Komitet, w którego skład wchodzą przedstawiciele Wydziału Nauk Politycznych i społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz wymienionych powyżej organizacyj centralnych samorządowych i związków pracowników samorządowych. W skład Komitetu wchodzi również i przedstawiciel ministra Spraw Wewnętrznych. Komitetowi przewodniczy dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych, który jest zarazem dyrektorem Studium. Jest nim obecnie prof. S. Dziewulski.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnem do pp. wojewodów z d. 11 lutego rb. za L.SS. 242/28 zaleciło związkom samorządowym wykorzystanie III go kursu Studjum przez skierowanie nań odpowiedniej ilości kandydatów. Z podobnem zaleceniem zwróciły się do związków samorządowych również i centralne organizacje samorządowe.

Zapisy na III-ci kurs przyjmuje Sekretarjat Studjum, Warszawa, Wolna Wszechnica Polska, Sniadeckich 8.

— Podpisanie umowy w sprawie emisji obligacyj m, Warszawy. 1 marca r. b. w południe prezydjum miasta Warszawy podpisało umowę z grupą banków amerykańskich „Stone, Webster and Blodget Zac", w Nowym Yorku „The Wirt National Corporation" w Bostonie w sprawie emisji obligacyj m. st. Warszawy na sumę 10 milj. dol. Obligacje będą płatne za lat 30, czyli w r. 1958, i będą oprocentowane w stosunku 7 proc. rocznie, przyczem miastu przysługuje prawo przedterminowego wykupu wszystkich lub części obligacyj, w jakiejkolwiek bądź dacie płatności kuponów. Zawarta pożyczka zagraniczna rozpoczyna nową erę w życiu gospodarczem stolicy, albowiem opierać się będzie na własnym kredycie miasta i nie będzie korzystać z gwarancji rządowej. Pożyczka przeznaczona jest na cele inwestycyjne, których zrealizowanie przyczyni się w wielkim stopniu do rozwoju miasta i jednocześnie podniesie rentowność przedsiębiorstw miejskich w tym stopniu, że osiągnięte dochody w zupełności wystarczą na spłatę odsetek i funduszu amortyzacyjnego.

Subskrypcja obligacyj projektowana jest jednocześnie na rynku St. Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz na rynkach europejskich po kursie 89.

Pertraktacje pożyczkowe prowadzone były przez p.p. Carmichaela i L. Meroati, przedstawicieli grupy banków amerykańskich przy udziale radców prawnych tychże banków John B. Robinsona z firmy „Coudert Brothers" w Nowym Yorku i Paryżu oraz adwokata Adama Nagórskiego.

Umowa w dniach najbliższych przedłożona będzie do zatwierdzenia Radzie Miejskiej i władzy nadzorczej t. j. Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i Ministerstwu Skarbu. Władze rządowe zasięgnęły już opinji amerykańskiego doradcy p. H. Deveya i odnoszą się do sprawy pożyczki przychylnie. (Pat.).

Polityka oświatowa rządu.

Z cyklu odczytów, organizowanych przez Prezydjum Rady Ministrów. Odczyt p. Władysława Radwana.

Będę mówił nie o zamierzeniach rządu, bo do tego nie mam ani upoważnienia ani informacyj, lecz o tem, jakie wytyczne polityki ujawniają się w faktach, zarejestrowanych przez życie w czasie od maja 1926 r.

Działalność rządu w zakresie resortu oświaty była prowadzona w trudnych warunkach, bo rząd nie miał pełnomocnictw do wydawania w sprawach szkolnych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w zakresie zaś budżetu był skrępowany ograniczonemi środkami, jakiemi dysponował Skarb państwa.

Pomimo to linia polityki oświatowej zaznaczyła się wyraźnie. W zakresie szkolnictwa powszechnego stwierdzić należy poważne wysiłki i znaczny postęp w kierunku podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych. Liczba szkół w roku 1926/27 zmniejszyła się blisko o tysiąc, podczas gdy liczba nauczycieli wzrosła równocześnie o 1000. Zmniejszenie liczby szkół świadczy o tem, że znaczną liczbę szkół nisko zorganizowanych przekształcono na wyżej zorganizowane, czyli mające większą liczbę nauczycieli. O usilnem dążeniu w kierunku podnoszenia stopnia organizacyjnego i wartości szkół powszechnych świadczy dokształcanie pracowników administracji szkolnej (konferencje wizytatorów szkół i inspektorów szkolnych), tendencje wydawanego rozporządzenia o kwalifikacjach nauczycieli szkół powszechnych, wreszcie rozszerzenie akcji budowlanej i prowadzenia studjów przygotowawczych w zakresie organizacji szkolnictwa (wydawnictwo Ministerstwa — Szkoły powszechne Rzeczypospolitej, wyniki spisu dzieci. Projekty budynków szkolnych.

W szkolnictwie średniem ogólnokształcącem były prowadzone prace, zmierzające do podniesienia jakości dydaktycznej i wychowawczej tych szkół.

W szkolnictwie zawodowem wzrosła liczba szkół i znacznie wzrosła liczba uczniów. W znacznej części wzrost tego szkolnictwa i prowadzoną w niem akcję inwestycyjną (budowie) zawdzięczać należy dochodom ze szkolnego dodatku do podatku przemysłowego.

W dziedzinie popierania nauki stwierdzić należy znaczny wzrost środków budżetowych, co jest w tej dziedzinie najważniejsze. Dotacje na popieranie nauki wzrastają w roku budżetowym 1928/29 z sumy około 2 miljonów do 3 blisko miljonów, budżet szkół wyższych z $29^{1}/_{2}$ na 31 miljonów. Nadto z dodatku do podatku przemysłowego wpływa na popieranie społecznych szkół wyższych około $1^{1}/_{2}$ milj. zł. Szeroką akcję zapoczątkowano w dziedzinie organizacji wychowania fizycznego młodego pokolenia.

W budżecie państwa rozszerza się w 1928/29 roku akcję budowy gmachów dla szkół państwowych do sumy 18 miljonów, gdy w poprzednim budżecie było 6 miljonów.

Politykę w stosunku do mniejszości narodowych cechuje rzetelność i życzliwość. Stosunek ten znalazł wyraz w całym szeregu zarządzeń.

We wszystkich powyższych faktach wyraźnie ujawniają się wytyczne polityki oświatowej. Rzetelny demokratyzm, intensywny program polityki kulturalnej zarówno w stosunku do powszechności, jak i w stosunku do ośrodków twórczości naukowej, uczciwe intencje w stosunku do mniejszości narodowych—oto te wytyczne.

Kapelusz własny, a głowa — cudza.

Po wieloletnich bezowocnych poszukiwaniach, czynionych z niezmordowanym nakładem pracy w całym obrębie rogatek warszawskich, udało się „Tygodnikowi Ilustrowanemu" dokonać wiekopomnego odkrycia. Oto w dniu 3-go marca R. P. 1928 Tygodnik — odkrył Wilno i podał o niem rewelacyjną i źródłową pracę p. E. M. Schummera pod tytułem „Pomniki architektury wileńskiej".

Erudycja i elokwencja tego pomnikowego studjum zasługują na najwyższy podziw i winny być zapisane złotemi zgłoskami w annałach naszej zaśniedziałej tutejszości. Dzieło to o Wilnie jest nowym a wymownym dowodem, że światło wiedzy i kultury spłynąć na nas może tylko z zewnątrz: przez takich, jak p. E. M. Schummer, uczonych i ofiarnych misjonarzy, którzy niosą Wilnu „oświaty kaganiec", a w jego „dziewiczych lasach nowe ścieżki rąbią".

Ale zamiast czczych zachwytów, dajemy głos samemu utalentowanemu krytykowi i essaiście.

Pierwsze jego wrażenie w Wilnie, to niezmiernie bystre dostrzeżenie „nikczemnego bródu" (przez ó) i niegodziwy zamach deszczowej wody na „nowiusieńki kapelusik" podróżnika. Niezrażony jednak temi przeciwnościami, p. Schummer „wytrzeszcza oczy, rozdziawia usta i drętwieje z osłupienia i podziwu". A oglądając architektoniczne piękno Wilna, zdrętwiały, rozdziawiony i wytrzeszczony, „zapomina zgoła o nowiusieńkim kapelusiku" i powiada z patrycjuszowską wzgardą i dostojnym patosem: „pal go sześć!"

Tylko umysły wybrane potrafią pojąć i ocenić to iście Norwidowskie „przemilczenie" genjalnego estety, który w tak niewiele lapidarnych słowach umiał zamknąć całą syntezę Wilna. Z uwielbieniem ale i z żalem myśli czytelnik, jakieby perły krasomówstwa i klejnoty mądrości rozrzucił hojną ręką natchniony autor, gdyby dalszy wątek tak niepospolicie rozpoczętego studjum chciał czerpać z własnej, nakrytej „nowiusieńkim kapelusikiem" głowy!

Ale tak nie jest, niestety, i literatura ojczysta poniosła tu niepowetowaną stratę. Własnych napisał p. Schummer o Wilnie—tylko siedemnaście wierszy początkowych. Następnie zaś, może wskutek opisanego wyżej zdrętwienia połączonego z rozdziawieniem i wytrzeszczeniem, czy też innej „telepatji" (znanej już na gruncie wileńskim i stosowanej z powodzeniem przez p. F. Hryniewicza przyp. *Red.*) urywa złotą nić swej wymowy—i udziela głosu w 250 wierszach prof. Juljuszowi Kłosowi, którego mu łaskawie każe być dragomanem swej „osłupiałej" myśli. Przepisuje więc p. Schummer słowo w słowo, jeden za drugim, całe okresy z „Przewodnika po Wilnie" profesora Kłosa, i tak aż do końca „swego" artykułu, podpisanego wyraźnie „*E. M. Schummer*", zmusza do nowego odczytu o Wilnie naszego kochanego i biednego profesora, nie bacząc na to, że temu ostatniemu prof. dr. Szmurło kategorycznie zakazał publicznego przemawiania z powodu nadwyrężenia strun głosowych.

(Uwziął się p. Schummer na profesorów—najpierw Srebrny, teraz Kłos. Na kogo dalej ?... przyp. *Red.*)

Chwilami jednak „dobre serce" p. Schummera bierze górę nad zaciekłością „impressarja". Pozwala wtedy wypocząć małą sekundkę zdyszanemu profesorowi i sam za niego po parę „słówek-perełek" dodaje. I tak zamiast „najpiękniejsze" (str. 57 przewodnika prof. Kłosa) mówi krótko „pierwotne", zamiast „z powyższego" (str. 59) mówi mocniej „z tego", zamiast „nie wytrzymują krytyki naukowej" (str. 60) mówi prościej a wytworniej „są zwykłem bałamuctwem", zamiast „rodzinne miasto" (str. 60) mówi całkiem słusznie „rodzinne Wilno", zamiast „ta dekoracja" (str. 66) mówi syntetycznie „cała dekoracja", zamiast „odwieczne gaje święte" (str. 58) mówi z bezpretensjonalną szczerością „odwieczne zarośla"... (Czy czasami p. Schummer nie kształcił się w „Ecole buissonnière?... przyp. *Red*).

Zbyt liczne są jednak te przewyborne „ulepszenia" ubogiego stylu prof. Kłosa, dokonane przez wytwornego stylistę, by je można było zmieścić w ramach jednej zachwyconej impresji. Więc tylko ogólnie podkreślić można, jak „subtelnie" one upiększają skromną profesorską pracę, ile nadają jej „temperamentowej młodości i wiośnianego wdzięku", nie naruszając przytem nietylko sensu, ale nawet ogólnej formy wyrażeniowej. Praca prof. Kłosa, który nie miał niestety możności poprawić się u p. Schummera w stylu pisania, nie straciła walorów stylistycznych własnych, ale jeszcze promienieje aureolą „genjalnego interpretatora", którego „lwi pazur" w nowiusieńkiej rękawiczce kompilatorskiej czuje się na każdym kroku.

Zaprawdę, niemały dług wdzięczności zaciągnął prof. Kłos u swego tłumacza i porównać ten niezwykły „czyn" literacki p. Schummera można chyba tylko z czynem Słowackiego, przekładającego z Calderona „Księcia Niezłomnego", albo z czynem Wyspiańskiego, tłumaczącego „Cyda". Słusznem też będzie całkowicie jeśli p. Schummer nie podzieli się z prof. Kłosem skromnem honorarjum za 250 wierszy jego „Przewodnika", jakie zapewne otrzyma od redakcji „Tygodnika Il." za „własną pracę" przepisywaczo-stylistyczną. Przecież bez wiekopomnych prac i ulepszeń p. Schummera nigdyby nie mógł prof. Kłos rościć pretensyj do honorarjum za surowy materjał swoich wywodów. A redakcji „Tyg. Il.", [illegible] w niezmordowanem szerzeniu kultury polskiej daleko poza rogatki warszawskie, należy się głęboka wdzięczność za tę delikatność, z jaką daje do zrozumienia prof. Kłosowi, ile się on może nauczyć od młodej generacji „rycerzy i laureatów pióra". Niemniejsza podzięka należy się „Tygodnikowi" za niepospolite znawstwo spraw kultury wileńskiej i za serdeczną troskę o ich rozkwit i szeroką popularyzację.

Kończąc ten niedołężny hymn chwalebny pod adresem p. Schummera, nie mogący ani w setnej części sprostać jego zupełnie „niebywałym zasługom i talentom", nie mamy prawa pominąć całej nowożytnej postępowości jego „pięknego czynu". Przestarzali obskuranci mylnie sądzili, iż busolą w sprawach kultury ojczystej jest serce i głowa. Pan Szummer dowiódł z piorunującą oczywistością, jak niewiele znaczyła głowa prof. Kłosa, dopóki on, pan Schummer, nie ubrał jej w swój „nowiusieńki kapelusik".

I szkoda doprawdy, że p. Schummer tak niedocenia swego „czarodziejskiego filcowego talizmanu" i postponuje go dowcipnem i eleganckiem przekleństwem w stylu Oscara Wilde'a z przedmieścia. Przecież, gdyby nie „kapelusik", artykuł musiał by być podpisany nazwiskiem J. Kłosa, a nie E. M. Schummera, więc zawdzięcza mu p. Schummer niemało. Nie lekceważyć zatem radzimy „kapelusika", ale go szanować i raczej przyozdobić go jeszcze jakiemiś emblematycznemi klapkami w stylu boga Merkurego, patrona „urodzonych"--reporterów. Wszak tylko dzięki tej czarodziejskiej czapce—niewidce udało się tak znakomicie — schować całą głowę prof. Kłosa i zakryć ją dobrze już znanymi w Wilnie inicjałami E. M. S. . . . . .

. . . .

A teraz — dosyć żartów! Sprawa jest, oczywista i komentarzy dalszych nie potrzebuje. Pytam krótko: istnieje w Wilnie jakaś opinja publiczna, czy nie istnieje? Prawo własności autorskiej, związek zawodowy literatów, sądy wreszcie, karzące przywłaszczenie istnieją, czy ich niema?

Jan Bułhak.

— **Przypisek redakcji.** Wilno naprawdę ma szczęście do różnych grasantów pióra.

Przed paru laty zdemaskowano obecnego filara „Dziennika Wileńskiego" p. Hryniewicza, który w zgoła bezczelny sposób przepisywał recenzje teatralne prof. Szyjkowskiego, zamieszczane w „Ilustrowanym Kurjerze" Krakowskim, podając je za swoje. (Ciekawiśmy bardzo, czy korespondent wileński „Il. Kurjera" p. Hr. i p. Hryniewicz to jedna i ta sama osoba? Jeżeliby tak było to powinszować posłowi Dąbrowskiemu, współpracownika).

Pana Hryniewicza, za jego telepatję „dziennikarską" zdemaskowano i unieszkodliwiono na jakiś czas przynajmniej. Zdawało się, że będzie spokój. I był spokój narazie w Wilnie...

Obecnie znalazł się u nas drugi grasant w osobie p. Schummera, który pozazdrościł „laurów" p. Hryniewiczowi, który mimo zdemaskowania go przez prof. Srebrnego swój korsarski proceder uprawia w dalszym ciągu.

Czas byłoby się jednak panem tym zająć.

Nie możemy wyjść z podziwu, czemu dotychczas nie zabiera głosu w tej sprawie „Syndykat Dziennikarzy" i Związek Literatów".

Czekamy!

Projekt prawa o sądach pracy.

Rada Ministrów na jednem z ostatnich swych posiedzeń zatwierdziła przedłożony przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o wprowadzeniu na całym obszarze państwa polskiego sądów pracy.

Sądy te mają rozpoznawać spory powstałe ze stosunku najmu pracy pomiędzy pracownikami a pracodawcami, ponadto zaś sprawy karne wynikające z przekroczenia przepisów o ochronie pracy.

Prawo to narazie nie obejmie sporów pracy w rolnictwie.

Minister Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości w myśl omawianego projektu, upoważniony będzie do rozszerzenia kompetencji tych sądów.

Pod względem wartości przedmiotu sporu kompetencja sądów pracy, według projektu ograniczona jest do 5000 zł.

Ławnicy sądów pracy mają być powoływani z pośród kandydatów przedstawionych przez organizacje zawodowe pracowników i pracodawców.

W sprawach o sumy do 200 złotych wyroki sądów pracy nie będą podlegać apelacji.

Instancją apelacyjną w sprawach cywilnych od wyroków sądów pracy mają być Sądy Okręgowe z udziałem specjalnych ławników powoływanych wspomnianym już wyżej trybem dla sądów pracy.

W sprawach karnych instancją apelacyjną, od wyroków sądów pracy, ma już jednoosobowy sędzia sądu okręgowego bez udziału ławników. *(jw.)*.

Posiedzenie Wil. Tow. Lekarskiego.

Dnia 7 b. m. o godz. 20-tej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wil. T-wa Lekarskiego w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1) dr. Czerniewski z II-ej Kliniki U. S. B. Przypadek mięsaka żołądka; 2) dr. Baranowski—o wpływie doledźwiowych wstrzykiwań starej tuberkuliny na przebieg Meningitis tuberculosa; 3) dr. Jabłonowski—wskazania do operacji przy ważniejszych cierpieniach jamy brzusznej; 4) sprawy administracyjne.

Waldemaras wezwany do Genewy.

PARYŻ, 6.III. (Pat). Matin donosi z Genewy, że Rada Ligi Narodów wystosowała do Woldemarasa zaproszenie do niezwłocznego przybycia do Genewy.

Senat uniwersytetu kowieńskiego potępia awantury studenckie.

KOWNO, 6 III. (PAT). W związku z zajściami o charakterze antysemickim w uniwersytecie kowieńskim senat akademicki jednogłośnie uchwalił rezolucję, potępiającą tego rodzaju demonstracje i wypowiadającą się zdecydowanie przeciw podobnym objawom walki politycznej.

Ujęcie niebezpiecznych komunistów.

Onegdaj władze bezpieczeństwa w Lidzie dokonały aresztowania członków Komunistycznej Partji Z. B.—Kiewro Konstantego i Sołczańskiego Mejera, u których podczas rewizji znaleziono poważny materjał obciążający. Aresztowań dokonała policja w chwili gdy komuniści usiłowali rozkolportować w Lidzie znaczniejszą ilość bibuły nielegalnej o treści antypaństwowej.

Paryż — Nowa Zelandja.

LE BOURGET, (PAT.). Dziś o godz. 12 min. 45 wyleciał stąd lotnik Mauler usiłujący dokonać raidu lotniczego z Paryża do Le Cap (Nowa Zelandja).

Gdzie zdobyć wykształcenie techniczne i posadę.

Każdy dziś rozumie, że dla zdobycia pracy trzeba posiadać odpowiednie wykształcenie fachowe. Jednak często się zdarza, że chcąc kształcić się w pewnym określonym kierunku, staje się wobec wielkiej przeszkody: braku środków materjalnych. Z konieczności więc podczas trwania nauki młodzież jednocześnie pracuje zarobkowo. Przedłuża to okres nauki i wyczerpuje młode siły. Niekiedy bywa nawet gorzej—młodzież zniechęcona przerywa naukę i zwiększa liczbę wykolejonych niefachowców.

Po skończeniu nauki i zdobyciu odpowiednich świadectw staje młodzież znów przed nowem pytaniem: jak i gdzie znaleźć odpowiednią posadę. I wówczas, wobec wielkiej konkurencji na rynku pracy, zdobyte z mozołem wiadomości często idą na dłuższy czas w zapomnienie, a włożone pieniądze i praca marnują się.

Jednostka nie mogąca znaleźć zarobku w swym zawodzie, przerzuca się do innego, zaczynając na nowo okres przygotowawczy lub chwyta jakąbądź pracę, która wpadnie w ręce. Przynosi to, rzecz prosta, wielkie straty społeczeństwu zarówno pod względem materjalnym jak i moralnym.

To też ważną będzie dla młodzieży wiadomość o Szkole Technicznej Telegraficzno-Telefonicznej w Warszawie, która całkowicie usuwa trudności, o których była wyżej mowa.

Szkoła ta bowiem, nietylko zapewnia posadę uczniom swym natychmiast po wyjściu ze szkoły, lecz i podczas dwuletniego trwania nauki wypłaca uczniom zapomogi wystarczające całkowicie na utrzymanie w Warszawie. Przy szkole istnieje również bursa dla zamiejscowych.

Nauka w szkole jest bezpłatna.

Szkoła ta, jedyna tego rodzaju w Polsce, kształci techników telegrafów i telefonów. Praca takich techników polega na utrzymaniu w porządku, naprawianiu i budowaniu aparatów, przewodów i stacyj telegraficznych i telefonicznych. Praca ta, wykonywana często pod gołem niebem i na powietrzu, wymaga zdrowia i zahartowania, jak również zamiłowania do elektrotechniki.

Szkoła, jak widzimy, zapewnia uczniom swym spokój podczas trwania nauki i usuwa troskę o byt materjalny po ukończeniu studjów; — jednak wzamian za to stawia swym kandydatom poważne wymagania.

Do szkoły przyjmowani są uczniowie ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych. Pomimo to podlegają oni egzaminowi konkursowemu z matematyki w zakresie 6-ciu klas. Przed rozpoczęciem nauki w szkole kandydaci muszą odbyć półroczną praktykę przy budowie urządzeń telegraficznych i telefonicznych. Praktyka ta — to jakby 2-gi egzamin konkursowy, na którym kandydat wykazuje zdolności swe i zamiłowanie do późniejszej pracy. Ocena kandydata z pobytu na praktyce przesyłana jest do Dyrekcji szkoły.

Pozatem jednym jeszcze z warunków zasadniczych przyjęcia jest odbyta służba wojskowa.

Podania o przyjęcie do szkoły kierować należy przez marzec, kwiecień i maj do Warszawskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów (Plac Napoleona 10). Tam również otrzymać można bliższe informacje, dotyczące szkoły.

Listy do Redakcji.

Do Redakcji „Kurjera Wileńskiego"
w Wilnie.

W związku z notatką p. t. „Pajdokracja i jej protektorowie" zamieszczoną w Nr. 52 „Kurjera Wileńskiego" z dnia 4 b. m., pragnę wyjaśnić, że p. Dziekan J. Oko był obecny dn. 2 b. m. na wiecu młodzieży akademickiej, wydelegowany tam przezemnie jako kurator, mający czuwać, by zebranie odbyło się spokojnie i zgodnie z charakterem akademickim. W ten sposób nie „reprezentował" on Senatu na wiecu, ani nie „patronował" żadnej akcji.

Pozostaje mi wyrazić ubolewanie, że podjęcie się obowiązku Kuratora wiecu naraziło p. Dziekana J. Okę na nieprzyzwoity atak ze strony anonimowego autora artykułu.

St. Pigoń.
Rektor U. S. B. w Wilnie.

Wilno, dnia 5 marca 1928 r.

* * *

Zamieszczając list Rektora U. S. B. zaznaczamy, że widzimy w nim oczekiwane przez nas sprostowanie wiadomości podanej przez „Dziennik Wileński" w n-rze 51 z dnia 3 marca b. r. w artykule p. t. „Wiec przedwyborczy akademików". Cytujemy jeszcze raz zakwestjonowane przez nas miejsce owego sprawozdania:

„Na wiecu był obecny prof. Oko jako przedstawiciel Senatu U. S. B." Nie sposób jednakże pominąć milczeniem, że Rektorat, biorący w obronę prof. Okę, nie **uznał za stosowne sprostować błędną informację „Dziennika Wileńskiego"**, nietylko natychmiast po jej ukazaniu się, ale nawet wtedy, gdy reagował na nasz głos. W konsekwencji musimy sobie przypisać zasługę w usunięciu nieprawdy szerzonej przez „Dziennik Wileński", a naruszającej powagę Senatu. Niezaprzeczalnie tedy oddała nasza notatka p. t. „Pajdokracja i jej protektorowie" usługę, wywołała bowiem sprostowanie Rektoratu, które prawdopodobnie pojawi się w odpowiedniej formie na łamach „Dziennika Wileńskiego", czyniąc zadość temu, co dawno już powinno było nastąpić.

Nakoniec i my wyrażamy ubolewanie, iż obecność prof. Oki, który wydelegowany został na zebranie akademickiej młodzieży w charakterze kuratora i miał czuwać, by zebranie odbyło się spokojnie i zgodnie z charakterem akademickim, nie zdołała zapobiec jaskrawym niewłaściwościom zebrania i poszczególnych przemówień na niem wygłoszonych.

Redakcja.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z ukazaniem się w Nr. 50 „Dziennika Wileńskiego" z dn. 2-go marca r. b. listu p. J. Bułhaka z zarzutami przeciw kierownictwu VII Szopki Akademickiej, uprzejmie prosimy o umieszczenie następujących wyjaśnień:

1. Słowa: „Kto kocha Matkę Boskę, ten kupi mój album" wypowiada w Szopce nie p. Bułhak; zdanie to jest włożone w usta jego rozmówcy i to w sposób następujący: **„Ale też Pan nie umiesz zabrać się do rzeczy. Trzeba tak wołać: — „Kto kocha" etc...**

1. W tekście Szopki, wydrukowanym w „Słowie" dnia 26-go lutego r. b., zdanie **„Pocztówki ostrobramskie — sto dni odpustu"**, nie ma nic wspólnego z afiszem księgarni S. N. P., a powstało z reklamy jaka otaczała (nie przesądzamy za czyją sprawą) fotografje koronacyjne. — Zdanie to było w całości akceptowane przez cenzurę Rektoratu.

3. Ani razu w powyższych kwestjach p. Bułhak nie zwracał się bezpośrednio do kierownictwa Szopki ze sprostowaniem, lecz starał się wywrzeć nacisk na szopkarzy przez osoby trzecie **za pomocą ostrych pogróżek**, które, rzecz jasna, nie mogły wywrzeć na Zespół Szopki poczynienia dalszych zmian tekstu.

Chcieliśmy podkreślić na zakończenie, że w ciągu siedmioletniego istnienia Szopki niejednokrotnie zdarzały się piosenki znacznie swobodniejsze i ostrzejsze, niż słowa p. Bułhaka w szopce obecnej.

Jednak po raz pierwszy, sprawa tego, a nie innego ujęcia satyrycznego osoby wystawionej, wypływa na łamy prasy.

Nigdy bowiem w intencjach zespołu Szopki nie było chęci robienia komuś krzywdy. Przyznając atoli, że nawet mylnie rozumiana krzywda może być też... krzywdą—pozostaje nam tylko wyrazić ubolewanie z powodu tego, że intencje nasze p. J. Bułhak interpretował w ten sposób i w takiej formie (w swym liście), że zamknął nam drogę do ewentualnego przeproszenia.

Prosimy przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy podzięki i poważania.

Z ramienia zespołu Szopki
Cezary Rodź.

Wilno, 5 marca 1928 r.

Sprostowanie.

Z powodu ukazania się w nr. 55 (1102) „Kurjera Wileńskiego" z dnia 6 marca r. b. niezgodnej z prawdą notatki p. t. „Pogłoska", proszę p. redaktora o zamieszczenie w najbliższym numerze pańskiego pisma następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakoby przedstawiciel listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów" zwrócił się do P. P. S. prawicy (nr. 2) wyrażając gotowość zaprzestania akcji wyborczej na korzyść swej listy przy wyborach do Senatu, pod warunkiem, że P. P. S. prawica pokryje koszta agitacji przeprowadzonej przez listę nr. 37 przy wyborach do Sejmu i zatrudni za pośrednictwem swych przedstawicieli w Magistracie kilkudziesięciu robotników z pod znaku listy nr. 37;

2) natomiast prawdą jest, że przedstawiciele listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów" żadnych tego rodzaju pertraktacyj z P. P. S. prawicą (nr. 2) nie prowadzili, nie prowadzą i w przyszłości prowadzić nie będą.

Za komitet wyborczy listy nr. 37 „Solidarność Robotników i Chłopów".

W/z. *Murąt Lebiedz.*

Wilno, 6.III 1928 r.

Wieści z kraju.

KRONIKA LIDZKA.

— **Nowy Zarząd Pow. Koła Inwalidów R. P. w Lidzie.** Onegdaj w Lidzie odbył się zjazd członków Pow. Koła Inwalidów Rzplitej Polskiej, na który przybyli delegaci ze wszystkich stron powiatu około 100 osób.

Na zjeździe tym dokonano wyborów nowego zarządu, w następującym składzie: Mierzwa Jan—prezes, Kostrowicki—wicepr., Szamrej J.—skarbnik i Podhajno Marja—sekretarz.

— **Strajk w młynach i tartakach lidzkich.** Jak donoszą z Lidy ostatnia konferencja robotników przemysłu drzewnego z właścicielami tartaków nie dała żadnych rezultatów i do dziś dnia trwa strajk w tartakach lidzkich. Ogółem strajkuje kilkuset robotników skupiających się w tak zw. Związku Zaw. Przem. Drzewnego. Podkreślić należy, iż strajk w tartakach nie ma tła czysto ekonomicznego, lecz częściowo polityczny, gdyż ostatnio robotnicy, którzy żądali 25% podwyżki płac zarobkowych, żądania swe zwiększyli i już obecnie żądają 50%, co zupełnie nie odpowiada wzrostowi kosztów utrzymania rodziny robotniczej. Obecnie do strajku robotników przemysłu drzewnego, dołączyli się i robotnicy młynów lidzkich. Młyn firmy „Automat" w Lidzie stanął. W młynach Mielnika i Wileńskiego do strajku nie doszło. Strajk młynarzy ma tło wyłącznie ekonomiczne i nie ma nic wspólnego z akcją prowadzoną przez Związ. Zaw. Przemysłu Drzewnego. Robotnicy młynu „Automat" żądają 20% podwyżki, gdy właściciel zgadza się dać tylko 10%.

Giełda warszawska z dn. 6. III. b. r.

CZEKI:

Holandja	358,80—357,90
Londyn	43,49—43,38
Nowy-Jork	8,90—8,88
Paryż	35,09—35,18
Praga	26,415—26,35
Szwajcarja	171,67—172,10
Wiedeń	125,62—125,31
Włochy	47,21—47,09

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka	69,00
Listy i oblig. Banku Gosp. Krajowego oraz listy Banku Rolnego.	94,00
Poż. kolej.	102,25
8% ziemskie	83,00
8% warszawskie	79,50—79,50
5% warszawskie	63,50—64,50

AKCJE:

Bank dyskontowy 136. Zachodni 31. Handlowy 123. Polski 149,50. Spółek Zarobk. 90,00. Kijewski 75. Elektrownia w Dąbrowie 72,50.

Rozmaitości.

Niech żyje pokój.

Sowiety, chętnie popisujące się swoją pacyfistyczną polityką, manifestują to w niezwykły istotnie sposób na t. zw. „jubileuszowych" markach pocztowych, wydanych z racji dziesięcioletniej rocznicy przewrotu bolszewickiego w Rosji. Mianowicie, na pierwszym znaczku widnieje postać „krasnoarmiejca" w pełnym rynsztunku wojennym, na drugim przedstawiony jest „czerwony marynarz" ze słynnego w dziejach rewolucji pancernika „Aurora", na trzecim galopuje kozak ze szturmowej dywizji konnej Budiennego, na czwartym wreście szybuje samolot, wydzielający się na tle całej eskadry wojennej.

KRONIKA.

Środa 7 marca.

Dziś: Tomasza z Akw.
Jutro: Wincentego.

Wschód słońca—g. 6 m. 05
Zachód „ g. 16 m. 57

KOŚCIELNA

— **Wizytacja archidiecezji wileńskiej.** W pierwszej połowie kwietnia J. E. arc. Jałbrzykowski przystąpi do wizytacji archidiecezji wileńskiej. Przyczem w pierwszej kolejce wizytowany będzie dziekanat bieniakoński. (s)

MIEJSKA.

— **Z posiedzenia Komisji Kulturalno-Oświatowej.** W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej. Na porządku dziennym znalazła się sprawa preliminarza budżetowego w zakresie potrzeb kulturalno oświatowych. Komisja do opracowanego w tej dziedzinie preliminarza budżetowego na rok budżetowy 1928—29 wniosła szereg poprawek, które w najbliższym czasie celem zaopinjowania zostaną rozpatrzone przez Komisję Finansową. (s)

— **Choroby zakaźne.** Sekcja Zdrowia Magistratu w przeciągu ubiegłego tygodnia zanotowała na terenie m. Wilna następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne;

Tyfus brzuszny—2 (zmarło 1); tyfus plamisty—1; płonica—7; błonica—2; ospówka—2; odra—66 (zmarło 2); krztusiec—8; róża—6; grypa—10; różyczka—4; gruźlica—15; jaglica — 1 i zausznica — 11.

Razem 135 zasłabnięć na choroby zakaźne, z czego 3 zakończyły się wynikiem śmiertelnym.

ADMINISTRACYJNA.

— **Lustracja zakładów gastronomicznych.** Onegdaj specjalna komisja przystąpiła do lustracji sanitarnej zakładów gastronomicznych położonych na terenie m. Wilna. W wyniku przeprowadzonej kontroli higjenicznej sporządzono szereg protokółów za antysanitarne prowadzenie zakładów. (s)

— **Ruch emigracyjny.** Władze administracyjne, od dnia 1 stycznia b. r. do chwili obecnej na skutek nadesłanych zapotrzebowań imiennych, wydały 40 bezpłatnych paszportów zagranicznych. Większość emigrantów wyjechała do Rosji sowieckiej i Niemiec.

WOJSKOWA

— **Major Dworzak wraca do macierzystego pułku.** Na mocy decyzji władz wojskowych, były komendant miasta major Dworzak mianowany został zastępcą dowódcy 6 p. p. Leg. (s)

Z KOLEI.

— **Wyjazd polskiej delegacji kolejowej do Moskwy.** Onegdaj przejechała przez pograniczną stację Zahacie, udając się do Moskwy na polsko-sowiecką konferencję kolejową, polska delegacja kolejowa. (s)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie w cyfrach na terenie pow. wileńsko-trockiego.** Jak ustalił P. U. P. P. na dzień 1-go marca r. b. na terenie pow. wileńsko-trockiego pozostało tylko 182 osoby bezrobotnych. Podział tej ilości na poszczególne gminy daje 20 bezrobotnych na gm. trocką i 162 osoby w N. Wilejce.

Według grup zawodowych wypada w N.-Wilejce bezrobotnych:

robotników metalowców	21	osób
„ budowlanych	20	„
„ rolnych	38	„
„ wykwalifikowanych	45	„
„ niewykwalifikowanych	18	„
„ rożnych zawodów	20	„

— **Podania od bezrobotnych o żywność** przyjmowane są do dn. 8 b. m. Wydział Op. Społecznej Magistratu m. Wilna komunikuje nam, iż ci bezrobotni, których podania o udzielenie żywności zostały odrzucone,—mogą reklamować w Wydz. Op. Społecznej do dn. 8 b. m. włącznie w godzinach 9—13.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Polski Biały Krzyż przychodzi z pomocą wysiedleńcom z Litwy.** W przeciągu ubiegłego miesiąca oddział wileński Polskiego Białego Krzyża przyszedł z pomocą materjalną 48 wysiedleńcom z Litwy. (s).

SPRAWY SZKOLNE

— **Higjena obowiązującym przedmiotem w szkołach średnich.** Jak się dowiadujemy, na mocy decyzji Wileńskiego Kuratorium Szkolnego higjena z dniem 1 marca stała się przedmiotem obowiązującym we wszystkich szkołach średnich podległych Wileńskiemu Kuratorjum Szkolnemu.

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **T-wo Miłośników Fotografji.** Zarząd T-wa powiadamia swoich członków, iż w czwartek, 8-go marca odbędzie się o godz. 7-ej wiecz. dziewiąta zkolei pogadanka na temat wysoce aktualny — „Wywoływanie". Pogadankę wygłosi prof. J Bułhak. Goście mile widziani.

— Na walnem zgromadzeniu oficerów rezerwy w dniu 26 lutego w skład Zarządu Koła Wileńskiego weszli: Witold Mirski, ppłk. rez. — prezesem, Jan Mieszkowski rtm. rez. — wiceprezesem, Kazimierz Pożaryski, por. rez. — skarbnikiem, Józef Choroszewicz por. rez.—sekretarzem, oraz członkami zarządu: kol. Stanisław Iwanowski kpt. rez., Marjan Chmielewski por. rez. i Ostrowski Wincenty por. rez. Zastępcy: kol. Rauba Ryszard por. rez., Sobecki Jan kpt. rez. i Rogowski Czesław por. rez. Komisja rewizyjna: kol. Domański Bronisław płk. rez., Epsztejn Adam mjr. rez. i Profic Stanisław mjr. rez.

— **Legalizacja statutów.** Onegdaj odnośne władze zalegalizowały statut T-wa żydowskiego „Lina Chacedek" w Lemczynie. Zadaniem T-wa jest niesienie pomocy materjalnej niezamożnej ludności żydowskiej.

— **Nowe Koło litewskie w pow. wileńskim.** Ostatnio władze zezwoliły na otwarcie Koła Litewskiego Św. Kazimieża w Piewciupiach gm. Olkienickiej i Gierwiatach gm Gierwiackiej.

SPRAWY HANDLOWE.

— **Handel z Rosją sowiecką.** W ubiegłym miesiącu przez pograniczną stację polsko-sowiecką wywieziono do Rosji 260 wagonów superfosfatu, 29 wagonów żelaza, 7 wagonów drutu i 4 wagony cegieł. (s)

Z POGRANICZA.

— **Zbrojna utarczka z przemytnikami na pograniczu.** Nocy onegdajszej, w rejonie Filipowa patrol K. O. P-u zauważyła kilku przemytników, usiłujących z towarem przeznaczonym do kontrabandy przekroczyć granicę polsko-litewską. Na okrzyk żołnierzy „stój" przemytnicy odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się obustronna strzelanina w rezultacie której przemytnicy uciekli na stronę litewską, porzucając 30 litrów spirytusu i większą ilość sukna. (s)

Teatr i muzyka.

— **„Reduta" na Pohulance. „Zaczarowane koło".** Dziś o godz. 20-ej po raz 15-ty baśń dramatyczna w 5-iu obrazach Lucjana Rydla „Zaczarowane koło".

— Jutro, w czwartek „Zaczarowane koło".

— W piątek „Zaczarowane koło".

— **„Wilki w nocy".** Z końcem bieżącego tygodnia, zespół Reduty wystawia komedję w 3-ch odsłonach Tadeusza Rittnera p. t. „Wilki w nocy". Przebieg działania scenicznego osnuty jest dookoła motywu tajemniczej zbrodni, która jest oryginalnym sposobem wyznania miłości kobiecie.

— **Teatr Polski sala „Lutnia". „Źle kochana".** Dziś ukaże się po raz 5-ty świetna sztuka hiszpańska „Źle kochana" Jacinto Benavente, laureata Nobla. W rolach głównych występują: Z. Moiska, E. Frenklówna M. Dąbrowski, L. Detkowski i M. Lenk, który sztukę tę wyreżyserował.

— **„Śpiewak własnej niewoli".** Zespół Teatru Polskiego przygotowuje do wystawienia głośną sztukę Dymowa „Śpiewak własnej niewoli" premjera w piątek najbliższy. Reżyserję prowadzi K. Wyrwicz-Wichrowski.

Radjo.

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ.
Fala 435 mtr.

ŚRODA 7 marca.

16.25. Chwilka litewska.
16.40 Komunikat Związku Młodzieży Polskiej.
16.55. Audycja dla dzieci. Bajki opowie Zula Minkiewiczówna.
17.20. Kwadrans akademicki.
17.45. „Chopin i jego generacja" odczyt z działu „Muzyka polska w przykładach" wygłosi dr. Tadeusz Szeligowski.
18.10. Koncert popołudniowy orkiestry mandolinistów pod dyr. Henryka Gatora.
19.00. Gazetka radjowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. Pogadanka radjotechniczna.
20.00. Transmisja koncertu muzyki czeskiej z Warszawy.
22.00. Komunikat P. A. T.

CZWARTEK 8 marca.

16.25. Chwilka litewska
16.40. Komunikat harcerski.
16.55. „Płodozmiany pastewne" I cz. odczyt z dz. „Organizacja gospodarstw" wygł. prof. U. S B. Jan Marszałkowicz.
17.20. Transmisja z Warszawy: „Wśród książek" przegląd wydawnictw najnowszych wygł. prof. Henryk Mościcki.
17.45. Transmisja z Warszawy. Audycja literacka.
19.00. Gazetka radjowa.
19.25. Sygnał czasu i rozmaitości.
19.35. „Niebo w marcu" odczyt z działu „Przyroda" wygł. adjunkt U. S. B. dr. Stanisław Szeligowski.
20.00. Transmisja z Warszawy. Odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów.
20.30 Koncert wieczorny orkiestry pod dyr. prof. Aleksandra Kontorowicza.
22.00. Komunikat P. A. T.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

I Wystawa Radjowa w Wilnie.

Od chwili uruchomienia w Wilnie Radjostacji nadawczej daje się zaobserwować szybki i stały wzrost zainteresowania radjofonją wśród miejscowego społeczeństwa.

Mając to na uwadze, Stowarzyszenie radjosłuchaczów w Wilnie przystępuje do organizowania Wystawy Radjowej, pierwszej tego rodzaju w Wilnie, która otwarta zostanie z dniem 24 marca i trwać będzie do 1 kwietnia r. b. włącznie w gmachu Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza Nr. 13.

Nad Wystawą raczyli objąć protektorat wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz i Dowódca I Dywizji Legjonów Gen. Bryg. Bolesław Popowicz.

Wystawa zgromadzi eksponaty ważniejszych firm handlowo-przemysłowych z zakresu sprzętu radjowego z terenu województwa wileńskiego i nowogródzkiego oraz własne prace naszych radjoamatorów, dzięki czemu skutecznie się przyczyni do ożywienia twórczości na tem polu.

Dyrekcja Polskiego Radja, idąc na rękę organizatorom Wystawy, przenosi na ten czas Studjo Stacji Nadawczej z ul. Witoldowej do gmachu Wystawy i przygotowuje specjalny program popularnych odczytów z dziedziny radjotechniki. Odczyty te uzupełniane będą stosownemi transmisjami z Warszawy.

Zainteresowanie, jakie Wystawa wzbudziła w sferach handlowo-przemysłowych oraz w sferach radjosłuchaczów, których liczba na naszym terenie dosięga 6 000 jest dowodem pożyteczności potrzeby tego zamierzenia posiadającego tak doniosłe znaczenie dla rozwoju życia kulturalnego i gospodarczego na naszych ziemiach.

Komitet Wystawy przygotowuje również specjalną ilustrowaną publikację, która służyć będzie jako przewodnik wystawowy, a jednocześnie w szeregu artykułów i wywiadów odzwierciadli stan radjofonji na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie.

O wszelkie informacje dotyczące Wystawy należy zwracać się pod adresem: Wilno, Aleja Róż 9 m. 5.

Na wileńskim bruku.

— **Usiłowanie samobójstwa.** W dniu wczorajszym w mieszkaniu własnem przy ul. Ofiarnej 4 usiłowała popełnić samobójstwo przez zatrucie się karbolem niejaka Borejszanka Irena lat 17.

Młodocianą desperatkę w stanie b. ciężkim karetka pogotowia ratunkowego przewiozła do szpitala św. Jakóba. (s)

SPORT.

Na marginesie zawodów narciarskich w Wilnie.

Zorganizowane w ubiegłym tygodniu przez ośrodek W. F. Wilno zawody narciarskie były pierwszą u nas tego rodzaju imprezą zakrojoną na szerszą miarę. Cechę tę nadał im liczny udział pozamiejscowych sił, w liczbie których znaleźli się znakomici narciarze z Zakopanego (Krzeptowski I i Graca) oraz ze Lwowa (Witkowski i Rajski A.)

Zawody te wypadły bez zarzutu.

Bardzo racjonalnem było podzielenie zawodników na klasy, dzięki czemu konkurowali równi z równymi.

Również szczęśliwą była myśl skoncentrowania zawodów w tak doskonałym punkcie, jakim jest boisko sportowe 6 p. p. Leg. uznane przez sympatycznych gości za najpiękniejsze w Polsce pod względem swego położenia.

Skocznia narciarska 6 p. p. Leg. (wybudowana trzy lata temu przez 6 p. p. Leg. przy współpracy miejscowego A. Z. S-u) zdobyła sobie również uznanie obcych narciarzy. Wybitny fachowiec w tej dziedzinie p. Krzeptowski A. uważa ją za dobrą i sądzi, że po niewielkich przeróbkach pozwoli ona na osiąganie znacznie jeszcze dłuższych skoków.

Z poszczególnych punktów programu na najwyższym stosunkowo poziomie stały skoki, do czego przyczyniła się silna konkurencja pozamiejscowych narciarzy.

Skoki Krzeptowskiego i Gracy (Sokół Zakopane) wykonane stylowo bez zarzutu budziły ogólny zachwyt i rzęsiste brawa licznie zebranej publiczności. Bardzo dobre wrażenie zrobiły również skoki Rajskiego Adama i Witkowskiego (Czarni Lwów).

Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec tak daleko posuniętej techniki, jaką zademonstrowali goście, skoki naszych wileńskich narciarzy musiały wypaść blado, jednak nie ulega wątpliwości, że po tej świetnej lekcji poglądowej, jaką zdobyli miejscowi narciarze o przyszły rozwój tego pięknego dzieła narciarstwa można być spokojnym

Z młodych sił wileńskich b. dobrze zapowiada się zwycięsca w skokach w klasie II—Stankewicz (A. Z. S. Wilno), który miał wszystkie 3 skoki ustane, oraz Ciechanowicz uczeń gimn. Słowackiego, skaczący b. odważnie. Rekord skoczni wyniósł 22 mtry.

Drugą niemniej poważną konkurencją w zawodach narc. był bieg 18 klm. w którym uczestniczyli z gości pozamiejscowych: Krzeptowski, Witkowski i Graca.

Uczestnicy podzieleni zostali na 3 klasy, przyczem w 1-ej klasie startowali wyłącznie goście, w klasie drugiej najlepsi narciarze wileńscy, oraz w klasie 3-ej mniej zaawansowani w narciarstwie.

Jak było do przewidzenia zwyciężył w swojej klasie Krzeptowski. W klasie drugiej narciarz Pogoni lwowskiej Trojanowski znalazł się na pierwszem miejscu bijąc o całych 10 minut najlepszego Wilnianina Nieciecki ego Przemysława z A. Z. S-u wileńskiego. Wszystkie 3 pierwsze miejsca klasy 3-ej dostały się zawodnikom K. O. P-u, którzy zawody narciarskie obesłali najliczniej po szkołach (12 narciarzy).

Bieg 6 klm. junjorów był próbą sił młodszych narciarzy. I w tej konkurencji walczono w 2 klasach. W 1-ej zwyciężył Terlikowski (Czarni Lwów), wyprzedzając Hermanowicza (g. Czackiego) w 2-ej zaś Koleśnik z 6 bryg K. O. P. pokonał z niewielką przewagą Szymanowskiego (5 p. p. Leg.).

W biegu uczenic dały się zauważyć duże wahania co do sił, które wyraziły się w formie przybywających do mety zawodniczek. Niektóre z nich mijały metę bez śladu zmęczenia, na innych zaś widać było znużenie, świadczące o niedostatecznym treningu.

Najsłabiej pod względem ilościowym wypadł bieg 3 klm. pań, obesłany tylko przez 2 zawodniczki z A. Z. S-u, oraz 1 niestowarzyszoną.

Bieg 3 klm. młodzieży wykazał, że narybku narciarskiego Wilno posiada b. dużo, trzeba mu jednak zapewnić należyte warunki pracy.

Całość zawodów wywarła jaknajlepsze wrażenie. Należy podkreślić z uznaniem współpracę z ośrodkiem W. F. Wilno instruktorów ośrodka narciarskiego kpt. Maćkowskiego, por. Rzymka i por. Fijałkowskiego, którzy oddali wiele cennych usług przy organizacji zawodów.

Silne lotnictwo—to potęga państwa!

Z sądów.

Jaki posiew—takie plony.

Znane są ze swych awantur i bijatyk zabawy taneczne organizowane w lokalu Centrali Zw. Chrz. przy ul. św. Jańskiej Nr. 3. Był czas, kiedy policja co sobotę zmuszona była interwenjować, ściślej wyrażając się odwozić do paki lub pogotowia ratunkowego zbyt krewkich pupilków pana Engla.

Wychowana w duchu bogoojczyźnianym młodzież pod wpływem wódeczki sprzedawanej tamże na miejscu, wszczynała awantury, a widok funkcjonarjusza policji działał jak czerwona płachta. Nienawiść do rządu wpajana systematycznie i przy każdej okazji wybuchała wówczas z całą siłą żywiołową, a osoba funkcjonarjusza policji stawała się ośrodkiem tej nienawiści.

Tak było i w sobotę, kiedy to pan Edward Żemajtis będąc w stanie „wypiłym" poczuł się obrażony przez posterunkowego, przywołującego go do porządku. Krewki młodzian postanowił unieszkodliwić wroga i w tym celu usiłował odebrać pas z rewolwerem. Zamach nie udał się. Posterunkowy okazał się chłopem mocnym i nietylko, że nie dał się rozbroić, ale jeszcze sprowadził Żemajtisa do komisarjatu. Finał wypadł nieciekawie. Protokół, sprawa sądowa, dwa miesiące więzienia w Sądzie Okręgowym, apelacja, znów wyrok, znów dwa miesiące.

Żemajtis więcej już nigdy nie podniesie ręki na policję, bowiem dowiedział się, że można zwalczać rząd, ale nie wolno podnosić ręki na jego funkcjonarjuszów.

Miłe są złego początki.

Czytałem gdzieś bajeczkę, w której mówiło się, że „nie z potrzeby, ale z mody pędem leciał panicz młody i t. d." Nie pamiętam dokładnie co spotkało panicza tego, zdaje się, że złamał koło.

Przykrość wielka, a można było jej uniknąć.

Bajeczkę tę nasunęła mi na myśl jedna ze spraw rozpoznawanych przez Sąd Apelacyjny.

Aleksander Azarewicz ze wsi Adampol lubił t. zw. kawalerską jazdę. Wstawiony miał zwyczaj zaprzęgać konia i chłoszcząc go batem „katać się".

Przyszedł dzień, kiedy zabawa skończyła się tragicznie. Rozpędzony koń, poganiany jeszcze przez amatora szybkiej jazdy wpadł na przechodzącego Andrzeja Joda. Nieszczęśliwy trafił pod koła wozu tak niefortunnie, że poniósł śmierć na miejscu. Sprawca nieszczęścia uszedł z życiem i jedynie guz na czole był karą za nieostrożną jazdę.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie i w rezultacie sprawa oparła się o sąd, który uznając winę nieostrożnego woźnicy skazał go na dwa miesiące więzienia. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

Miłe są złego początki, lecz koniec żałosny. ir

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 10 do 10.30 przed południem we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście I i II str. — 30 gr., III i IV str. — 25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Oddział w Grodnie—Orzeszkowej 5, tel. 366. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8 mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń". Druk. Wyd. „Pogoń", Wilno, ul. św. Ignacego 5.

Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.